

Ceny prenumeraty.

we Lwowie
bez doreczenia do domu
miesięcznie
z dostawą 468
Na
z przesyłką
Za granicą
Cena poje

we I
i na prowincji:
20 Mk.

Str. 468
Biblioteka Jagiellońska

Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz nonop. w ogł. zwykł.
30 Mk. Za 1 wiersz w nadesł.
nekrolog. 90 Mk. Za 1 wiersz
na 1-szej stronie 200 Mk. Za
1 wiersz w kronice 150 Mk.
Po kronice 130 Mk. Za 1 słowo
drobne 10 Mk. i 1 słowo dla
szukających pracy 8 Mk. Paski
jak pokron. Cała str. 30.000 M.
Pół str. 15.000 M. Cała str. 1
pod nagłów. 80.000 M. w nie-
dziele i święta o 50% droższe.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni
Lwów ul. Zimorowicza 11-15.
Reklamistów nadesłanych nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakiłem i półki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Przed uznaniem sowietów przez Francję.

Dymisja p. Berthelota jest dymisją dotychczasowej antysowieckiej polityki rządu francuskiego. W cieniu tej polityki patronowanej przez emigrację rosyjską, kołysanej pragnieniem restytucji dawnej Rosji, wielkiej i niepodzielnej, legła się była i rozwijała mimo traktatu ryskiego dwuznaczna i niedojrzała antyrosyjska gra naszego ministerstwa spraw zagranicznych. Gdyby nie p. Berthelot gdyby nie stanowisko Francji, wrocie nieprzejednane sowietom i niechętnie traktatowi ryskiemu, nie byłaby u nas możliwa ani klęskowa antyrosyjska w skórze francuskiej antysowieckość nosząca się polityka pp. Dąbskich i Kamienieckich, jaką aż do najsmutniejszego skutku uprawiało się w krajach nadbałtyckich, ani też ostatnia kompromitująca awantura z Petlurą.

Dymisję też p. Berthelota możemy powitać radośnie, jako ostateczną na szerszym terenie dymisję dotychczasowej, antyrosyjskiej polityki rządu polskiego, raczej tej gry awanturniczej, która łączy się nierozdzielnie z nazwiskiem Petlury i p. Dąbskiego.

Zmiana stanowiska Francji wobec sowietów, zmiana dla Polski tak bardzo pożądana, następuje bez naszej inicjatywy, więcej odbywa się poza nami. Nasze ministerstwo spraw zagran. jest raz jeszcze przez rozwój wypadków zaskoczony. Tym razem bez szkody dla Polski.

Nasza polityka wobec Rosji szła dotąd wyraźnie po linii zamierzeń i interesów Niemiec i wielkiej finansjery, pracowała nad tem, aby stosunki polsko-rosyjskie były normowane i decydowane w Berlinie. Polityka zaś p. Berthelota wobec sowietów nie miała innego realnego efektu, jak ten, że zniewalała Rosję sowiecką do zupełnego podporządkowania się Berlinowi i Anglii.

A to, wbrew najbardziej naturalnym i najpierwszym interesom Rosji, a z największym niebezpieczeństwem politycznym dla Francji i Polski.

Program Stinnesa regenerowania politycznej potęgi Niemiec przez oddanie im na łup Rosji był bliski realizacji. Antyrosyjska polityka Polski i antysowieckie stanowisko Francji miały być tą siłą niewielką rząd sowietów do zaprzędania się Niemcom.

Dymisja p. Berthelota i zapowiedziane nią uznanie sowietów przez Francję uwalnia Rosję z jarzma zależności od Niemiec. Pozwoli jej prowadzić politykę wolnej ręki, wybierać zgodnie z własnym swym najpierwszym interesem państwa, o które musi się oprzeć, podejmując trud organizacji swego życia gospodarczego.

W tych nowych warunkach — trudno wątpić — Rosja nie będzie szukać oparcia o Niemcy; Niemcy mogą ją tylko eksploatować, eksploatować politycznie i ekonomicznie. Eksploatacja ta jest niewątpliwie zagadnieniem odbudowy pruskiego imperjum narodów niemieckich i także gospodarczego wbrew potrzebom zjednoczenia odrębnych krajów niemieckich, nigdy jednak zagadnieniem organizacji i odbudowy Rosji. Organizacja i odbudowa Rosji nie jest sprawą handlowej wymiany, wydobycia z niej surowców a zbycia towarów, ale jest kwestją zorganizowania i odbudowy jej produkcji i transportu, a to wymaga ludzi, znających teren i kapitału, wymaga na długie lata rozłożonej twórczej pracy organizatorskiej, nie zaś rabunkowej doraźnej eksploatacji.

Rząd sowietów niewątpliwie zdaje sobie sprawę, że organizatorów swego życia gospodarczego, że kapitał konieczny dla trwałej budowy może znaleźć tylko w państwach zachodnich, przede wszystkim we Francji i w Polsce, że jedynie stosunki gospodarcze z tymi państwami nie będą stosunkiem gospodarczej i politycznej niewoli i wyzysku.

W interesie jedynie Francji i Polski leży gospodarcza odbudowa Rosji, a to w tym celu, aby nie stała się terenem niemieckiej eksploatacji a tem samem siłą regenerującą ekonomiczną i polityczną potęgą pruskiego imperjum.

Programowi Stinnesa eksploatacji Rosji przeciwstawić należy i przeciwstawić go powinna właśnie Polska — program organizacji życia gospodarczego Rosji; z towarem niemieckim na rynku rosyj-

skim nie wytrzyma konkurencji towar angielski, wytrzyma ją jednak doskonale towar rosyjski wytworzony za angielskie funty szterlingi.

Dymisja p. Berthelota zdaje się świadczyć, że na konferencji londyńskiej między Briandem a L. George'm w sprawie rosyjskiej doszło do porozumienia i że projekt Stinnesa handlowej eksploatacji Rosji razem z Anglią — mimo Polski, ustąpił miejsca innemu, organizacji produkcji rosyjskiej przez kapitał angielski i francuski — mimo Niemiec. Projekt taki oddałby Polsce tę rolę w życiu gospodarczem wschodniej Europy, jaką program eksploatacyjny Stinnesa przeznaczają Niemcom.

Podjęcie przez Francję łącznie z Anglią a mimo Niemiec pracy nad organizacją produkcji w Rosji i uznanie przez ententę ostatecznie i de iure rządu sowietów, otworzyłyby przed Polską nie tylko doskonałe warunki gospodarcze ale także stworzyły-

by jak najbardziej pomyślną koniunkturę polityczną dla załatwienia ostatecznego sprawy naszej granicy wschodniej.

Dymisja p. Berthelota, rezygnacja polityki francuskiej z planów regeneracji dawnej Rosji, uznanie sowietów usunie niewątpliwie wszystkie te wątpliwości i wiążące trudności jakie nasuwała Francji sprawa wileńska, a nawet — wschodniej Małopolski. Porozumienie angielsko-francuskie co do polityki wobec Rosji, usunie również jeden z głównych powodów czynienia z naszej granicy wschodniej kwestji otwartej. Konsekwencją uznania przez ententę Rosji sowieckiej winno być i uznanie traktatu ryskiego, dymisję też p. Berthelota witamy, jako zapowiedź tego uznania; a równocześnie, jako zwłastowanie odbudowy Rosji przez państwa zachodnie mimo Niemiec a przy udziale Polski.

Dymisja p. Berthelota.

Paryż. (PAT.) Generalny sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych przedłożył Briandowi podanie o dymisję.

Paryż. (PAT.) W związku z dymisją generalnego sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych Berthelota, Havas dowiaduje się, że Briand zamierza całkowicie zwinąć urząd, piastowany przez Berthelota, funkcje zaś, sprawowane dotychczas przez Berthelota, wykonywać będzie dyrektor departamentu politycznego.

Paryż. (Tel. wł.) Sekretarz gen. ministerstwa spraw zagranicznych Berthelot podał się do dymisji i ogłosił w dziennikach list, stwierdzający, że powodem jego kroku były ataki, skierowane przeciw niemu, utrudniające mu obronę interesów francuskich wobec przedstawicieli innych mocarstw. Ataki przeciw Berthelotowi spowodowane były bankrutem banku dla handlu i przemysłu z Chinami, którego jednym z dyrektorów był brat Berthelota.

Rzym. (Stefani.) Wosko-rosyjski układ handlowy w sprawie którego toczyły się już od dłuższego czasu rokowania między włoskim ministerstwem spraw za-

granicznych a rosyjską delegacją handlową, został podpisany w dniu wczorajszym.

KONFERENCJA LONDYŃSKA Z CZICZERINEM.

Londyn. (PAT.) Jak donoszą z wiarygodnego źródła L. George i Briand postanowili w zasadzie wszczać narady z rządem moskiewskim. Cziczerin i Litwinow mają otrzymać zaproszenia do Londynu prawdopodobnie 8 stycznia 1922.

ZAPROWADZENIE PRZEDWOJENNEGO REGULAMINU WOJSKOWEGO W ROSJI.

Królewiec. (PAT.) Dnia 1 stycznia 1922 r. wchodzi w życie w Rosji sowieckiej nowy regulamin wojskowy, oparty na służbowym regulaminie przedwojennym. Osobnym rozporządzeniem Trockiego przywraca w całej pełni dawną władzę dowódców wojskowych wszelkich stopni, usuwając w zupełności rady żołnierskie. Wszelkie próby interwencji ze strony rad żołnierskich uważane będą w przyszłości za bunt i jako takie ścigane przez sądy wojenne.

Program obrad styczniowej sesji Ligi Narodów.

Genewa. (AW.) 16-ta sesja Ligi Narodów rozpocznie się 10 stycznia w Genewie pod przewodnictwem Hymansa. Ze spraw, dotyczących Polski, są na porządku dziennym następujące punkty:

1) Sprawa nominacji Wysokiego Komisarza za wolnego m. Gdańska;

2) Sprawa protestu rządu kowieńskiego przeciw wyborom do zgromadzenia orzekającego Litwy Środkowej;

3) Sprawozdanie sekretarza generalnego o obecnym stanie rokowań gospodarczych polsko-niemieckich w sprawach górnośląskich.

Niemcy płacić muszą!..

Berlin. (Tel. wł.) W pierwsze i drugie Święto Bożego Narodzenia obradował gabinet niemiecki nad treścią odpowiedzi na notę komisji reparacyjnej. Dotychczasowe obrady nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Odpowiedź wysłana ma być za kilka dni. Jak dalej donoszą z kół dobrze poinformowanych, komisja reparacyjna przysłała rządowi niemieckiemu we wigilię nową notę, w której żąda jak najspieszniejszej odpowiedzi na swą notę w której zwraca uwagę na konsekwencje, jakie mogą nastąpić w razie niezapłacenia raty styczniowej.

Berlin. (Tel. wł.) W ciągu obu dni świątecznych odbywały się w Berlinie narady rządu Rzeszy w sprawie udzielenia odpowiedzi na trzy zapytania międzysojuszniczej komisji odszkodowań, będących w związku z prośbą Niemców o odroczenie najbliższych rat płatniczych. Postanowiono nie udzielać komisji odpowiedzi, a celem porozumienia się wysłać członka rządu Rzeszy Fischera. Dopiero po ukończeniu narad z komisją rząd Rzeszy wysłał notę, potwierdzającą ustne oświadczenie Fischera.

Zjazd w Cannes.

Paryż. (PAT.) Briand złożył wizytę przebywającemu w przejeździe w Paryżu Lloydowi George'owi. Obaj mężowie stanu odbyli półgodzinną konferencję.

Paryż. (PAT.) Briand odjedzie do Cannes 3 stycznia, 5 zaś stycznia odbędzie konferencję z Lloyd'em George'm.

Rzym. (PAT.) Włochy okazują wielkie zainteresowanie dla konferencji w Cannes, na której interesa włoskie reprezentować będzie Bonomi. Dzienniki wyrażają przekonanie, że o ile konferencja ma dać wyniki kon-

kretnie, winny na niej być uszanowane interesa wszystkich państw sojuszniczych. Wobec przewidywanej dyskusji w kwestji rosyjskiej, Bonomiemu towarzyszyć będzie minister spraw zagranicznych Della Torretta.

Paryż. (PAT.) Lloyd George w drodze do Cannes przejechał wczoraj po południu przez Paryż. Na dworcu kolejowym witali go imieniem prezydenta, Francji podsekretarz stanu Thissier i szef protokołu Fouguières.

Przegląd polityczny

PRASA ANGIELSKA O STOSUNKU FRANCJI DO ANGLII

Współpracownik „Daily Telegraph”, pochodzący z angielskich kół dyplomatycznych pisze, że nie ma sensu oddawać się zbytniemu optymizmowi, jeżeli chodzi o stosunki angielsko-francuskie. Jest jeszcze cała moc trudności, które należy przezwyciężyć. Między Anglią a Francją sytuacja jest — mimo pozorów pewnego zbliżenia i uzgodnienia zdań — bardzo napięta, politykę francuską i angielską dzieli przepaść, przez którą musi być dziś, albo nigdy przerzucony pomost zgody. Anglia ma zamiar jedynie w granicach ogólnoeuropejskiego układu zagwarantować bezpieczeństwo Francji. Nieustępliwość, jaką Francuzi okazują w swoich żądaniach zagwarantowania im wypłaty odszkodowań niemieckich wskazuje, że dalecy są oni od przyjęcia punktu widzenia Lloyd George'a i jego chęci dopomożenia całej Europie do wydzwignięcia się z tej ciężkiego położenia ekonomicznego.

„Daily Telegraph” pisze dalej o sprawie rozbrojeń. Jest on zdania, że na każde francuskie przedsięwzięcie pomnożenia zbrojeń, odpowie ze strony angielskiej budowa dwóch nowych krążowników, a takiego stanu nie można przecież nazwać zwycięstwem idei rozbrojenia!

Do powyższych streszczonego artykułu dodaje redakcja tegoż dziennika pewne komentarze, z których wynika, że ententa nie opiera się obecnie na silnych podstawach i że konieczną jest natychmiastowa ogólnoeuropejska konsolidacja polityczna.

„Westminster Gazette” pisze, że naprzód musi być zabity „wersalski potwór” (traktat), a dopiero potem będą mogły nastąpić uznormowane stosunki w Europie.

Poważna część prasy angielskiej jest zdania, że konferencje, w których biorą udział tylko dwaj sprzymierzeni, jak w tym wypadku: Anglia i Francja do niczego nie doprowadzą. Jedynie bezpośrednie zetknięcie się wszystkich sprzymierzonych ze sobą może wydać zbawienne owoce.

Zdania prasy angielskiej stoją w sprzeczności z quasi oficjalnymi doniesieniami o „uzgodnieniu poglądów francusko-angielskich”. Widocznie uzgodnienie to, nie przemawia do przekonania ogółu angielskiego, który uważa je za mało prawdopodobne.

JAPONSKO-CHIŃSKIE TARCIA W SPRAWIE SZANTUNGU.

„Berliner Tageblatt” donosi, że sprawa Szantungu weszła obecnie w krótkie stadium. Porozumienie do którego w ostatnich czasach doszło w tej sprawie w Waszyngtonie nie jest zadowalające. Japończycy otrzymali wskazówki z Tokio, a Chińczycy twierdzą, że i oni muszą czekać na zdanie rządu pekińskiego, dlatego wstrzymuje się ostateczna decyzja. Opór Chińczyków przeciw postanowieniom konferencji w sprawie Szantungu z dnia na dzień wzmaga i wyraźniej się zarysowuje.

Opinia publiczna w Chinach żywi przekonanie, że delegaci chińscy w Waszyngtonie dają się wiesić na japońskim pasku, gdyż cały wygotowany układ w sprawie kolei Kiauczau-Tsinanfu do faktu nie trzyszczyła praw Japonii do tej linii kolejowej. Postanowienia waszyngtońskie co do wycofania wojsk japońskich z tych okolic są tak niejasne, tak rozciągliwe, że Japonia może je dowolnie interpretować, lub też zupełnie się do nich nie zastosowywać. Urzędnicy i robotnicy wspomnianej linii kolejowej są Japończykami i muszą być przejęci przez nowy zarząd chiński. Chiny nie mogą przeszkadzać transportom materiałów i sirowców, a prócz tego muszą Japonii wypłacić wielką sumę tytułem odszkodowania za oddaną kolej. Japońska dyplomacja zdołała tak sprytnie lawirować wśród trudności, że zapewniła Japonii i nadal wszelkie korzyści, które dotąd z posiadania tej ważnej linii kolejowej cignęła. Stan ten właśnie wytwarza ociąganie się, a nawet opór ze strony delegacji chińskiej w Waszyngtonie, co do ostatecznego przyjęcia wszystkich punktów, dotyczących rozwiązania sprawy Szantungu.

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc styczeń
na r. 1922.

TAJEMNICA

KINO LEW. Dziś we środę 28 grudnia rb.

DRA KUEN LI

5987
egzotyyczny dra-
mat w 6 aktach

Aktor chiński Sze w głównej roli (z Władczyni Świata). Jego partnerka uroczą Margot.

Przed rozłamem P. S. L.

Warszawa. (Tel. wł.) Krakowski korespondent „Rzeczypospolitej” donosi, że w Polskim Stronnictwie Ludowym zanosi się na rozłam. Z jednej strony formuje się grupa umiarkowanych z posłami Witoskim i Raczkowskim na czele, z drugiej strony radykalna z posłem Janem Dąbskim. Posłowie zarzucają J.

Dąbskiemu, że jest on zamaskowanym Stapińczykiem, a niektórzy twierdzą, że zawarł już pakt ze Stapińskim. Istnieje w grupie Witosza tendencja wywołania zatargu wyeliminowania z grupy Dąbskiego, szkodzącego grupie swym radykalizmem.

Sprawy Górnosląskie.

Świetne widoki rozwoju śląskiego przemysłu

Katowice. (Tel. wł.) 28. XII. Górnosląski przemysł chemiczny otrzymuje coraz więcej zamówień z zagranicy, zwłaszcza na tak zwane produkty poboczne przy fabrykacji koksu i gazu tj. bensolu, amoniaku i smoly. Zamówienia te są tak liczne, że zapewniają pracę fabrykom na przeciąg trzech lat i zwiększają się tem bardziej, że w Niemczech prze stała być czynną fabryka chemiczna w Oppau, zniszczona wskutek wybuchu.

Niemcy budują nową szosę z Bytomia do Zabrze.

Katowice. (Tel. wł.) Przy ostatecznym regulowaniu kwestji przesunięcia linii demarkacyjnej przy znano Polsce — jak wiadomo — Rudzką Kuźnicę i okolice a przytem również i skrawek szosy, łączącej Bytom z Zabrzem. Przez odcięcie tychże obszarów od Niemiec powstałby później nowy korytarz polski, przez który myśliby przejeżdżać Niemcy, jadący z Bytomia do Zabrze. Aby tego uniknąć postanowiły władze niemieckie wybudować nową szosę, któraby łączyła Borsberg z Bobrkiem i umożliwiła połączenie Bytomia z zachodem li tylko na terenie niemieckim. Projekt nowej tej budowy ma

być gotowy w najbliższym czasie i spowoduje dla Niemców nowe miliony wydatków.

Czy tam także brak węgla?

Katowice. (Tel. wł.) Z powodu trudności zapotrzenia kolei w węgiel, nastąpi od 29. bm. ograniczenie liczby pociągów osobowych na Górnym Śląsku. Gazety polskie są zdania, że ten rzekomy brak węgla na Górnym Śląsku, gdzie węgla jest po dostatkim ma inne przyczyny. Prawdopodobnie Niemcy chcą w ten sposób wykazać, że nie mogą już więcej dostarczać węgla koalicji.

Rokowania górnosląskie postępują żywo naprzód.

Nowy Jork. (AW) „N. Y. Times” w jednym z ostatnich artykułów politycznych omawiających sytuację w Europie środkowej i wschodniej zaznacza, że rokowania górnosląskie mają przebieg zadowalający i postępują żywo naprzód. „N. Y. T.” podkreśla z uznaniem iakt zowarcia traktatu polsko-czeskiego, oraz taki ustąpienia przez gen. Żelgowskiego w sprawie Meysztaw, dla uniknięcia nawet pozorów presji wojskowej przy wyborach, które będą dobrym wyrazem samostanowienia Litwy Środkowej.

IX. Zjazd Sowiecki.

Moskwa. (AW) Dnia 23 bm. o 6-ej otwarty został 9-ty zjazd sowieckich. Po wyborze prezydium i powitaniu zjazdu przemawiali przedstawiciele Gruzji, Asserbeidżanu, Armenii i Ukrainy (w imieniu której przemawiał Rakowski), poczem zabrali głos przedstawiciele partji komunistycznej Japonii, Ameryki i Niemiec. Pierwszy punkt porządku dziennego referował entuzjastycznie powitany Lenin, uzasadniając konieczność ustalenia i przeprowadzenia nowego programu ekonomicznego. Na zjeździe obecni byli posłowie i przedstawiciele państw obcych, między innymi i charge d'affaires polski dr. Stefanski.

Moskwa. (AW) Przewodniczącym 9-tego Zjazdu sowieckiego obrano Kalenina.

Moskwa. (AW) Z mowy Lenina na otwarciu 9-go zjazdu sowieckich zasługuje na uwagę ustęp poświęcony reformie wszechrosyjskich komisji nadzwyczajnych. Lenin podniósł zasługi czerezwyczajki w walce z kontrrewolucją i spiskami; zaznaczając, że bez tej

instytucji zwycięstwo proletariatu i utrzymanie jego władzy byłoby niemożliwe. Lenin powiedział, że „czeka” wymaga w nowych warunkach reformy kreślących jej funkcje i ograniczających kompetencje wyłącznie do spraw politycznych.

Moskwa. (AW) Po sprawozdaniu Lenina przyjęto jednomyślnie następująca rezolucja: Po wysłuchaniu sprawozdania przewodniczącego rady komisarzy ludowy 9-ty zjazd aprobuje działalność rządu robotniczo-właścicielskiego za rok ubiegły zarówno w polityce wewnętrznej jak i zagranicznej.

Marsylia. (PAT) Na kongresie komunistycznym Lorient odczytał pismo komitetu wykonawczego trzeciej międzynarodówki moskiewskiej. Pismo to przypomina niepowodzenia partji komunistycznej od czasu kongresu w Tours, potępia renegatów partyjnych i wzywa komunistów do wytrwania w dziele przygotowania gruntu dla rewolucji.

Rozruchy w Niemczech.

Wrocław. (Tel. wł.) W ostatnich dniach odbyły się tu wielkie demonstracje kolejarzy niemieckich. Obecnie panuje względny spokój. Demonstranci żądają nowego uregulowania podziału miejscowości na

klasy i natychmiastowego dostawki drożyznianego do wysokości 1.000 mk. niemieckich. Kolejarze grożą w razie nierozważenia ich żądań strajkiem generalnym.

O wolność Egiptu.

Kairo. (PAT) W dzielnicy tubylców Suki-el-Dżedil, gdzie były wzniesione barykady, przyszło do poważnych rozruchów. Patrol, jadący samochodem ciężarowym, rozpoczął ogień, kładąc trupem na miejscu 4 osoby, między innymi dwóch przywódców i rannac 4 osoby. Wczoraj miało być w Kairze 14 zabitych i 40 osób rannych. W Sifta strzelało wojsko egipskie do tłumów; jedna osoba zabita, dwie rannym. Rozruchy wydarzyły się także w Port Said, gdzie 2 osoby zabito i 3 rannym. W Santach rozepędziła policja pochód demonstracyjny, prowadzony przez kobiety. W Aleksandrii, gdzie od początku niepokoju aresztowano 4 osoby, panuje spokój. Znaczna większość urzędników rządowych podjęła ponownie pracę, atoli strajk rozszerza się sporadycznie na różne miejscowości prowincjonalne.

Kair. (PAT) W Suezie i w porcie Said wybuchły

rozruchy. 3 osoby zabito, wiele rannym. Z powodu obrzucenia kamieniami przejeżdżających wojskowych, dokonano licznych aresztowań.

Berlin. (PAT) Dziś przed poselstwami i ambasadami wszystkich państw europejskich członkowie tu-tejszej kolonii egipskiej na rzecz wolnego Egiptu. Demonstranci rozdawali kartki, w których umował się za bohaterem narodowym Zaglul baszą.

Paryż. (PA) Londyński sprawozdawca „Journal” donosi, że wedle oświadczenia, złożonego w Foreign Office władze angielskie są w Egipcie panami sytuacji. W portach Said i Suez ogłoszono stan oblężenia. Pomnę zabitymi w czasie rozruchów w Kairze, ma się znajdować niejaki prof. Orth, o którym mówią, że był arcyksięciem austriackim.

J. KORZENIOWSKI.

Reforma agrarna.

Nie jest czynem rzecz dziecinna!
Nie jest czynem — wyniszczenie!
Jedna prawda Boska, czynna,
To przez miłość przemienienie!
Z. Krasieński: Psalm Miłości.

I.

Omnis comparatio claudicat lub, jeżeli wolicie, comparaison n'est pas raison, a jednak mimoto porównanie oddaje często myśl lepszą i trafniejszą niż uczone wywody albo subtelne roztrząsania.

A więc, vogue la galere!

Sierpniowa noc ma się ku schyłkowi, zorza rumieni się na wschodzie, nad łakami unoszą się lekkie opary. Folwark i wieś tuż obok niego pogrążone w głębokim śnie, wszystko wyopczywa po znojnjej pracy dnia poprzedniego; ozimina już zebrana i złożona to w stodołach, to w stertach i stożkach, na gumnie dworskiem i koło chat wiejskich. Trzeba się nabrać do jutrzejszej pracy, do skończenia sprzętu łazym i rozpoczęcia ich zwózki. — nawet stróż nocny usnął tuż przed madejskim ranka. Z chat wyryka się kilku chłopaków i dając sobie znaki porozumienia, posuwa się chyłkiem pod płoty ku gumnu dworskiemu. Gdy tam się zebrałi, oglądają się ostrożnie, czy niema jakiego świadka w pobliżu, potem jeden dobywa pudełka zapalek, drugi zwoju kłaków. Ogień błysnął, przyłożony kłak szybko uchwycił zarzewie. Wtedy jeden z chłopaków włożył go ostrożnie pod strzechę gumna, a gdy słoma zaczęła tleć, złośliwi szkodnicy usunęli się cicho i szybko. Słoma, wyschnięta od żaru sierpniowego słońca, wybuchła natychmiast płomieniem, w ciągu paru mgnień oka, gdy temu, jak zazwyczaj bywa, wiatr dopomógł — wszystkie dachy na zabudowaniach folwarcznych stanęły w ogniu. Ale, że wieś tuż koło folwarku, dach z dachem styka się niekiedy, więc ogień przemiósł się na budynki wiejskie i ogarnął wszystkie niemal obelścia. Ludzie, porwawszy się z ciężkiego snu, ledwie życie zdolali ocalić, wieś cała, równie jak folwark poszła z dymem. Biedni pogorzeli stałi na zgłiszczach, łamiąc ręce i głośno wyrzekając: czemuże siebie i dzieci wyżyjemy, kto nam pomoże, kto poradzi na przednowku! — Ocalało jednak kilka chat, stojących opodal, bo pożoga ich nie doszła. Przed chatami temi zebrałi się ich właściciele, spokojni o swój dobytek, który gromadził, zdala od ludzkiego oka i patrzyli obojętnie na dzieło zniszczenia, uśmiechając się w duchu na myśl, że robotnik będzie tańszy i pola można będzie za bezcen dokupić.

Głód ziemi, to ból dawny, który ludzkość odczuwa wszędzie, gdzie wyszła z ustroju pierwotnego i odczuwa od tego czasu, kiedy z tego ustroju wyszła. Tak samo było przed lat dwoma tysiącami, tak samo jest dzisiaj, a głód taki jest tem większy, im bardziej naród uważa rolę za swój główny warsztat pracy, do warsztatu tego się przywiązuje i do niego się garnie. Jest to uczucie wrodzone, a wzrasta tylko skutkiem długoletniego nawyknięcia. Głód

zaś ziemi powiększa się skutkiem towarzyskości ludzi, którzy z czcią i uwielbieniem patrzą na Świętych, zamykających się w pustelniach, podziwiają świątynnych a przedsiębiorczych karczowników, trzebiących lasy i osuszających bagna, aby je przemienić na łany uprawne, ale nie chcą ich maśladować. Tam gdzie jeden już osiadł i mały zagon uprawił, tam chętnie osiadzie i drugi i zadowolony się małym zyskiem, który daje ciężka praca, nawet na cudzem, a nie zdobędzie się na odwagę podjęcia pracy samotnej, zdala od osad ludzkich, choćby z widokiem większego powodzenia. Wychodźtwa u nas przynajmniej, było wprawdzie wynikiem potrzeby, ale nie ledwie w równej mierze wynikiem bezmyślnego maśladowstwa. Dlatego uderza nas w oczy dziwne na pozór sprzeczność: tu okolice z gęstym zaludnieniem rolniczym, choć nieraz z ziemią mniej wydajną i mniej wdzięczną za nakład pracy ludzkiej, tam znowu ogromne obszary, pełne drzew odwiecznych, pełne bagien i wód płynących, ale bez domów i zaludnienia. A nie trzeba iść na poszukiwanie takich okolic aż do Afryki Środkowej i ziem nowego świata, znajdziemy je bowiem na wschodnich kresach Polski. Głód ziemi wzmagą się nie tylko z napływem nowych przybyszów, ale także z rozrostem miejscowej ludności, której zaczyna być ciasno na dawnym zagonie; tam, gdzie jeden pracą zarobił na życie, dwóch lub trzech teraz z trudnością wyżywi się musi ale niechętnie tylko porzuca zawód ojcowski i bierze się do zyskowej pracy w innym zawodzie. A z głodu tego rośnie zazdrość, rośnie zawiść i niechęć ku tym, którzy ziemi mają więcej, którzy jej sami uprawić nie mogą, lecz do uprawy używają rąk cudzych. I nikt się o to nie pyta, czy do własności tej ziemi przyszli drogą podboju, jak w Niemczech, czy drogą koniaskaty, jak w Anglii i Irlandji, czy też legalną drogą okupacji ziemi niczyjej w wiekach zamierzchłych albo nadań królewskich albo wreszcie drogą kupna, jak w Polsce, gdzie o przymusie o tyle mogła być mowa, że statutem króla Olbrachta z roku 1490 nakazano mieszczanom w ciągu lat czterdziestu wysprzedać nabytą ziemię.

Jeżeli głód ziemi odczuwano jako następstwo stosunków anormalnych, rzecz prosta, że w społeczeństwach o ustroju zorganizowanym szukano sposobów, ażeby zniemu zaradzić. Już w starożytności, a mianowicie w Grecji i państwie Rzymskiem, mamy przykłady zastanawiania się i usiłowań, zmierzających do poprawy stosunków rolnych. Roztrząsania jednak na tle historycznym odwoływałyby mnie zbyt daleko od tematu dlatego też ograniczając się do tej wzmianki, przechodzę do krótkiego przedstawienia, jakie kształty reforma agrarna przybrała w państwach europejskich w dobie wojennej i powojennej.

Reforma rolna w Europie po upadku caratu i pogromie państw centralnych rozwinęła się w ten sposób, że ująć ją można w dwa główne typy. Do pierwszego zaliczyć należy ukształtowanie stosunków rolnych w duchu skrajno-komunistycznym, a więc w Rosji bolszewickiej, na Ukrainie i przejściowo, w sposób do komunistycznego bardzo zbliżony ale niekonsekwentny, w b. Galicji wschodniej podczas chwiliowych rządów zachodnio-ukraińskiej republiki, do drugiego zaś typu bez względu na dość znaczne różnice w zasadach i szczegółach reformę rolną w in-

nych państwach, a mianowicie w Niemczech, Austrii, Grecji, Czechosłowacji, Węgrzech, Jugosławji i Rumunji. Ciekawego odsyłam do książki Dr. A. Raczyńskiego: „Wywłaszczenie na cele reformy rolnej i ustawy kresowej“ (Lwów—Warszawa, 1921), książki, świadczącej o ogromnej erudycji autora, ale wymagającej od czytelnika wiele uwagi i myślenia, czego przeciętny czytelnik bardzo nie lubi.

W państwach grupy pierwszej zniesiono własność ziemi dworskiej bez wynagrodzenia i oddano ją w zawładowanie gminnych komitetów rolnych; równocześnie wydano w Rosji instrukcję o ziemi, zawierającą postanowienia o przejściu wszelkich gruntów do funduszu rolnego ogólnonarodowego i o sposobie ich zagospodarowania przez rozdział pomiędzy pracujących z zastrzeżeniem zmian w miarę ruchu ludności. W państwach grupy drugiej zasady reformy nie były tak radykalne, chodziło przede wszystkim o to, żeby ludności, pracującej na roli, dać własny warsztat pracy, w niektórych ustawodawstwach — w oznaczonych tendencji uwzględnienia zawodowo wykształconych rolników, ale także najczęściej z ograniczeniem wywłaszczenia do pewnego w ustawie ustanowionego terminu albo przynajmniej z jasnym i stanowczym unormowaniem warunków, pod którymi wywłaszczenie dotychczasowych posiadaczy ziemi na rzecz uprawnionych rolników może być dozwolone.

W państwach grupy drugiej reforma rolna ma zupełnie wyraźną tendencję, ażeby ziemia dostała się tym, którzy na niej pracują własnymi rękami; pewne ograniczenia, podyktowane interesem publicznym nie osłabiają owej tendencji. W państwach grupy pierwszej wobec nacjonalizacji ziemi zamiast takiej tendencji występuje obowiązek pracy, ale w rezultacie wskutek tego, że przeprowadzenie systemu komunistycznego w praktyce się nie powiodło, ziemia w pewnej części pozostała albo dostała się tym, którzy ją uprawiają własnymi rękoma, ale w znacznej części leży odłogiem.

KRÓL ALEKSANDER I.

Belgrad. (PAT.) Belgradzkie biuro prasowe donosi: Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów zakomunikował prezydent ministrów Pasić, że król będzie nosił tytuł Aleksandra I.

PO PLEBISCYCIE W SZOPRONIU.

Budapeszt. (PAT.) Donoszą z Szopronia: Międzykoalicyjna komisja generalna ogłosiła dnia 25 bm. następujące ogłoszenie:

Międzykoalicyjna komisja generalna stwierdza, że wynik plebiscytu, ogłoszony dnia 18 bm., został zaakceptowany przez Radę ambasadorów. W myśl tego wyniku i w myśl układu weneckiego, teren plebiscytowy przejdzie pod panowanie Węgier w dniu 1 stycznia 1922 r. — Obwieszczenie to podpisał: gen. Ferraria i przywódca międzykoalicyjnej komisji generalnej.

POWSTANIE NA KRECIE.

Rzym. (Stefani.) Włosko-rosyjski układ handlowy słała Grecja do Krety znaczne oddziały wojskowe celem stłumienia ruchu powstanczego.

Peking. (PAT.) Liang Shin z Chin mianowany został prezydentem ministrów.

DR. JAN ARNOLD.

2)

W niewoli hajdamackiej w Złoczowie.

(Ciąg dalszy.)

Ze strony polskiej padały gęsto strzały karabinowe, przypuszczalnie grały tam głównie dwie „maszynki“, tudzież rzadsze, ale celne strzały jak ocenić mogłem — najwyżej dwóch armat polowych. Na atak ogniowy wykonany ze strony polskiej bardzo szybko i sprawnie, żołdactwo hajdamackie żadnego prawie nie dało odporu. A było tego żołdactwa, jak pobeżnie naturalnie tylko ocenić mogłem — dość; piechoty w samych Winnikach było w każdym razie najmniej trzy pełne bataljony, — dział polowych na gościńcu widziałem cztery. A nie był to żołnierz młody, niewyćwiczony, lecz przeważnie stary żołnierz; widziałem jak jeden z tych żołnierzy rzucił przed oficerem karabin o ziemię zlorzczając, że każą mu się jeszcze bić, że nie potrzeba mu „jakiejs tam Ukrainy“ z dodatkami naturalnie przekleństwa znanego, którego nie zna nasz język. I odrazu prawie zaczęła się wśród żołdactwa tego paniczna wprost ucieczka w kierunku gościńca wśród bezładnej strzelaniny, krzyków, przekleństw i narzekania i tu na gościńcu tłoczyło się wszystko: konie, ludzie, armaty, narzekali dalej, krzyczeli i padali ci „geroje“ i uciekali; tłoczonym gościńcem jak stado owiec, którym, gdy pożar ogarnął stajnie, rzucano pod nogi szmat płótna białego. Widziałem wojnę światową w różnych jej fazach, świadkiem tak sromotnej ucieczki nigdy jednak poprzednio jeszcze nie byłem i strasznie wówczas żalowałem, że po stronie naszej nie zagrała cięższa armata; byłaby wówczas miała dosadną sposobność lepszego jeszcze pouczenia tych „gerojów“ o ostatecznym wyniku kreciej roboty ich prowodyrów z Szeptyckim na czele. I przypomniał mi się wspomniane opisy bitew nieśmiertelnego Sienkiewicza, gdy

opisuje ucieczkę czerni; i czerni to była uciekająca — nie żołnierz. Miałem nadzieję, że w ogólnem tem zamieszaniu zbiedz lub ukryć się zdołam i wbiegłem w tym celu do jednego z domów przydrożnych; natychmiast jednak miałem za sobą owych czterech żandarmerów, którzy oświadczyli mi, że w razie oporu z mojej strony, — „muszą mnie zastrzelić“; sam bezbroni, pójść więc dalej musiałem.

Za Winnikami, gdzie nie dochodziły już strzały z naszej strony, starał się jakiś ich oficer w stopniu porucznika, z pistoletem w ręce, zatrzymać część uciekających; gdy dowiedział się od eskorty mojej, że prowadzą oficera-polaka, skoczył do mnie jak wściekłe bydlę i mówiąc, że nie należy mnie dalej prowadzić, lecz zaraz zastrzelić, wymierzył do głowy mojej łufę pistoletu. Pewny, że za chwilę zgine, popatrzyłem się wprost w drgającą wściekłością twarz przeciwnika i powiedziałem: „strzelaj, jako żołnierz spokojnie umrzeć potrafię“. — Nie wiem, co wówczas podziało na bydlę to, bo broń opuścił i kazał mi następnie prowadzić dalej. I jeszcze raz dnia tego w iście cudowny sposób uszedłem śmierci. Nadjechał drogą szereg wozów, a na nich około pięćdziesięciu zupełnie pijanych chłopów i żołnierzy. Na nasz widok wozy się zatrzymały, czerni cała zwała się z nich i dowiedziawszy się kim jestem, zaczęli otaczać nas z wartyem kołem, krzycząc, że należy „lacha“ zabić; żandarmi moi okazują im nawet piśmienny rozkaz, lecz krzyki krwiożercze pijanej tłuszczy nie ustawały. W tej bardzo już krytycznej chwili, chyba Bóg natchnął mnie słowami, które podziwiał przecież na pijackie umysły napastników. — Skoczywszy do nich krzyknąłem ostro, że mnie mogą ubić, ale niech lepiej jada do Winnik i zobaczą jak ich oficerowie uciekają przed Polakami, którzy wkrótce tu przyjdą i wówczas ich będą „rzęzali“. — Na to nagle wysoki chłop jeden, widocznie ich „prowodyr“ oświadczył: „...i oficerom ukraińskim, recht mają lach, puskat joho“ — ma co w tej chwili się rozstąpili i pozwolili mi, tudzież eskortie

mojej odejść spokojnie. — Pilnie strzeżony spędziłem noc we wsi Peczenie.

23. listopada rano odstawiony zostałem do Kurowic, a stamtąd częściowo pieszo, częściowo najeżdżając własne pieniądze furą do Złoczowa. Przed Złoczowem spotkałem woźnego sądowego nazwiskiem Górak, na którego furę przesiedliśmy się i który na prośbę moją zawiadomił następnego dnia, szereg osób w Złoczowie o moim aresztowaniu, celem ewentualnych starań o zwolnienie moje; niestety, bezskutecznie tembardując, że osoby te znalazły się wkrótce także w więzieniu złoczowskiem. — Ów Górak za czysto polskie przekonania swoje — mimo podszłego już wieku — stanął kilka miesięcy później przed hajdamackim sądem doraźnym i w dochodzeniach śledczych ciężko został skatowany.

Odstawiony w Złoczowie do t. zw. „Określonej Komendy“, oczekiwać tam musiałem na przybycie ostatniego później w Złoczowie, a następnie bardziej jeszcze w Tarnopolu dowódcy określonej komendy Cioka na, jednego z największych łotrów hajdamackich. — Sądziłem, że w najgorszym razie po stwierdzeniu tożsamości osoby, otrzymam rozkaz wyjazdu na zachód. Upewniało mnie w tem przypuszczeniu nie nieprzyjazne stanowisko oficerów kilku, którzy obecni byli w kancelarji, a między nimi i znajomego mi ze Lwowa Kiżyka, późniejszego członka sądu polowego w Brodach i zacieklego agitatora hajdamackiego. Wspomnianemu Ciokanowi powiedziałem następnie bez ogródek, co myślę o tego rodzaju postępowaniu ich władz ze mną i do czego ostatecznie postępowanie takie tylko doprowadzić będzie mogło. — Zetknąłem się wówczas jeszcze z dowódcą placu Janowiczem, synem parocha gr.-kat. w Strutyniu, który w czasie mordów dokonanych przez hajdamacki sąd doraźny z końcem marca i początkiem kwietnia „wslawił“ się postępowaniem godnym rzeczywiście kulturalnych protoplastów hajdamackich — Gonty i Żeleznika.

(C. d. n.)

Z II. Ogólnego Zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej.

(Od naszego korespondenta.)

Wilno, w grudniu.

W dniu 22 grudnia br. o godzinie 6-tej z rana po całonocnych obradach zamknięte zostało ostatnie zebranie II. Ogólnego Zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej w Wilnie, a o godz. 12-tej w południe i 8-mej wieczorem pociągami w kierunku na Warszawę odjechał nasze miasto, ci najmiłsi goście.

Zjazd, przeciągnięty dzień dłużej ponad termin, rozpoczął się po przybyciu o godzinie pół do 8-mej z rana delegatów na wileński dworzec, uroczystym nabożeństwem w kościele św. Józefa, po którym ks. biskup Bandurski zwrócił się do zebranej na zjazd młodzieży z podniosłym kazaniem i błogosławieństwem na ważne obrady.

Z kościoła udało się zebranie do auli uniwersytetu Stefana Batorego, gdzie wobec reprezentantów senatu wszechnicy, władz wileńskich, przybyłej na zjazd delegacji belgijskiej i tłumnie zgromadzonych miejscowych i obcych gości, nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu przez przewodniczącego Komitetu Wykonawczego akad. Paprockiego, który wraz z całym komitetem, wybranym na I. zjeździe, odbytym w lutym 1920 r., (akad. Paprocki, Katelbach, Watson, Baliński, Majorowicz), do chwili wyboru nowego przewodniczącego, prezydował zjazdowi.

Na popołudniowym drugim z kolei plenarnym zebraniu dokonano wyboru prezesa zjazdu (akad. Kiersnowski z Wilna) i przewodniczącym komisji. Przez niedzielę i poniedziałek trwały obrady komisji, we wtorek zaś o godzinie 11-tej rozpoczęło się ostatnie zebranie, które wskutek konieczności załatwienia obrzymiego materiału wniosków, zgromadzonych przez komisje, trwało z dwiema przerwami do godziny 6-tej z rana dnia następnego.

W niedzielę wieczorem wydany został dla zjazdu rant z koncertem, w poniedziałek zaś bankiet, gdzie pomiędzy reprezentantami wszystkich uniwersytetów polskich od Lwowa po Gdańsk i Wilno nastąpić mogło nawiązanie osobistych stosunków serdecznej znajomości.

Komisja wyłoniła zjazd pięć; a to: ogólną, ideowo-polityczną, samopomocową, naukową i zagraniczną. Do zakresu tej ostatniej należały sprawy stosunków naszej młodzieży z młodzieżą zagraniczną.

Rzeczą niezmiernie trudną nawet dla pilnego i bezpośredniego obserwatora byłoby podać w streszczeniu najkrótszym tę powódź wniosków najróżnorodniejszych, przez zjazd uchwalonych, tę niezliczoną wielość myśli, idei i zamysłów, które znalazły w niej wyraz.

Niemniej jednak miał zjazd kilka cech wybitnych i dominujących, kilka zasadniczych, uderzających rysów, które pragnę scharakteryzować.

Otóż nade wszystko panowała nad zjazdem zrozumiała i naturalna nuta serdecznego związku i miłości dla miasta, w którym zjazd się odbywał. Głęboki ton specjalnego uczucia dla niezłączonego jeszcze ponownie z Rzeczpospolitą Wilna. Serce niespokojnej jeszcze o los ziem wileńskiej Polski wyraziło się w tych gorących bez końca okrzykach na cześć „polskiego Wilna”, „Wilna w granicach Rzeczypospolitej” i entuzjastycznego a jednozgodnego okrzyku: „niech żyje województwo wileńskie najjaśniejszej Rzeczypospolitej”, który rozległ się po zamknięciu zjazdu w prastarych murach wszechnicy Stefana Batorego. Przemówiła jedno myślnie całej młodzieży polskiej, która, gdyby równie trwała i niezłomna była w sercach starszego pokolenia, nie patrzylibyśmy dziś z niepokojem na północno-wschodnie kresy Rzeczypospolitej.

Drugim zasadniczym rysem była dążność do ustalenia w świadomości własnej i ogółu woli młodzieży akademickiej w życiu społeczeństwa. Wyraziła się ona przede wszystkim w dyskusji i wnioskach komisji ideowo-politycznej, gdzie starano się poddać rewizji stosunek organizacji ideowo-politycznej do polityki i odrzucając bezmyślne i puste hasło „apolityczności”, jako frazesu, wyrażono zasadę nie zabierania głosu przez młodzież w polityce bieżącej, a natomiast zasadę intensywniej, teoretycznej pracy wewnątrz organizacji ideowo-politycznej w celu podniesienia politycznej kultury świeżych pokoleń, wstępujących w życie. W uchwałach owych objawiła się niezupełnie jeszcze świadoma sobie, ale zdrowa myśl młodzieży, rozpoczynającej żyć w normalnych warunkach pokojowej pracy w własnym państwie.

Ostatnią wreszcie ogólną tendencją, którą przeknięty był zjazd, to myśl o reformie i oparciu na mocniejszych i dokładniej przemyślanych podstawach całego życia społecznego i jego form wśród akademickiej młodzieży. Odrzucenie przez komisję ogólną a potem przez plenum zjazdu projektu „Związku organizacji polskiej młodzieży akademickiej”, przedłożonego przez Komitet Wykonawczy, który sankcjonował obecną formę zjazdów ogólnych, wyborów na zjazdy, a

w następstwie i całość dotychczasową prawną form tego życia, stało się tendencją powyższej wyrazem.

Odrzucenie a nie przeciwstawienie temu projektowi innego, to potwierdzenie faktu podkreślonego już kilkakrotnie w artykułach dziennikach, zajmujących się wynikami zjazdu i przeczennie już zaznaczonego. Oto być może zanadto krótki jeszcze okres normalnych warunków w życiu naszej młodzieży i nie stać jej było jeszcze na doskonałe sproszczenie zadań, które zjazd jej postawił. A dalej obóz, który dominował zjazdowi, nadawał mu treść i kierunek uchwałom, to młodzież, która dotąd w oficjalnych wystąpieniach lat ostatnich stała na uboczu w większości. Obóz nacjonalistyczny młody i w stadnum organizowania się, na zjeździe nieprzygotowany, bez inicjatywy, która do chwili zwołania II. zjazdu, spoczywała w nie jego rękach.

Oblicze ideowo-polityczne zjazdu zarysowało się już na pierwszym zebraniu tak i następnie w toku

obrad wyraźnie. Na pierwszy plan zarówno ze względu na siłę liczebną jak wartość wewnętrzną, inicjatywę i żywotność, wysunął się obóz nacjonalistyczny. Z tego obozu wyszedł przewodniczący zjazdu, zarówno, jak wszyscy (z wyjątkiem z szczególnych względów komisji samopomocowej), przewodniczący komisji (Drozdowski, Rembieliński, Scheuring, Bilik). Poza obozem nacjonalistycznym w kierunku na lewo stała grupa centrowa, złożona z belwederskiej O. M. K. i kilku delegatów o nieokreślonym politycznym profilu, a dalej skrajna lewica, prowadzona przez warszawskich niezawisłych socjalistów. Obydwie te grupy razem wzięte, tworzyły całość liczebną od obozu narodowego silniejszą.

Zarówno przewaga liczebną jak żywotnością swą i wewnętrzną mocą przewodził zjazdowi młody nacjonalizm polski.

Sejmik relacyjny posła dr. St. Głabińskiego.

(Owacja dla p. Zamorskiego.)

W wielkiej sali Sokoła-Macierzy odbył się wczoraj wieczorem obrzymi wiec narodowy. Pomimo nietosownej pory, pierwszego dnia po świętach, sala była przepelniona. Przewodniczył r. Żagajewski. Powitany burzą okłasków wstąpił na trybunę poseł dr. Głabiński, który w dłuższym a świetnym przemówieniu przedstawił obecną sytuację polityczną. Szanowny poseł rozpoczął od przypomnienia rocznicy 27 grudnia, w którym rodacy nasi w Poznaniu chwycili za oręż i wypędzili Prusaków. Mówca składa im hołd, co obecni przyjęli burzą okłasków.

Trzy lata — mówił dalej dr. Głabiński — minęło od uzyskania niepodległości. W czasie tym geniusz polski mógł wiele zdziałać, ale wiele zaniedbać. Jednakowoż przeżyliśmy tyle dodatnich objawów, że one pozwalają mieć nadzieję, że ten czas przejściowy minie, Polska coraz prędzej zbliży się do świetności. Co do stosunków zagranicznych, państwo nasze uzyskało uznanie prawnych podstaw swego bytu. Nawet traktat z Czechami, który spotkał się z krytyką ma ten skutek, że Czesi muszą liczyć się z Polską, nie mogą popierać ruchu ukraińskiego, nie mogą szukać przez państwo nasze drogi do Rosji. W stosunkach wewnętrznych również nastąpiło znaczne polepszenie, stosunki pocztowe, kolejowe coraz sprawniejsze, znika korupcja, szkolnictwo podnosi się. Atoli mimo te stosunki nie można pozbyć się pewnego pesymizmu, nie można zamilczeć, że państwo nasze nie zajęło w świecie takiego stanowiska, jakie mu się należy. To, co się dzieje na Litwie i w Łotwie świadczy o lekceważeniu nas. My tę Łotwę obroniliśmy przed zalewem bolszewizmu, nasze wojska zdobyły Dźwinogród i oddały Łotwie, a to małe państewko, które łatwo nakryłobyśmy mogli gnębi naszych rodaków. To jest dowód, że zagranicą nie potrafiliśmy zdobyć wpływu i znaczenia, chociaż jako mocarstwo powinniśmy zająć szóste miejsce w świecie.

W stosunkach wewnętrznych i rząd i sejm przedstawiają się jako instytucje niestełe, prowizoryczne.

Naczelnik państwa powołany chwilowo, jako wykonawca woli sejmu, w rzeczywistości ma władzę większą i czasem wykonuje ją, jak dyktator, tak, że zagranicą czasami nie wie, z kim ma mówić, z sejmem, czy naczelnikiem państwa. Rząd nieparlamentarny, a sejm, złożony z ludzi niewyrobionych politycznie. Ten rząd nie posiada żadnej podstawy w sejmie i każdej chwili może ustąpić. I oziwna rzecz, że nawet stronnictwa, które żądały tego rządu, wypierają się go. Szanowny poseł podniósł dwa fakty, które świadczą o niedojrzałości i braku wyrobienia politycznego członków sejmu. Pierwszy to sposób załatwienia sprawy powiatów łdzkiego i brasławskiego. Sposób taki nie powinien być tolerowany przez żadne państwo konstytucyjne. Uzyskawszy te powiaty traktatem ryskim, wprowadziliśmy tam ustawy, stworzyli rząd, szkoły, a tymczasem, nie zwalnając obywateli od wierności, nie znosząc ustaw, na podstawie rezolucji rządowej, która nie jest żadną formą załatwienia sprawy, oddaliśmy te powiaty pod wyrok plebisytu. Wymusza się to na sejmie, grozi jakimś zamęciem, tak jakby naczelnik państwa był wrogiem państwa.

Drugi baczny fakt, to sprawa pewnej broszury amerykańskiej. Kilku posłów, którym nie udało się zdobyć dolarów w Ameryce rozgoryczeni przywieźli broszurę, wydaną jeszcze w czasie wojny.

Aczkolwiek stronnictwo p. Zamorskiego postawiło wniosek, aby sprawę tę oddać sądowi, przeszedł wniosek thugutowców potępienia posła Zamorskiego. I oto stało się, że Sejm przekształcił się w sąd, w sąd jednostronny, bez wysłuchania strony przeciwniej, bez zbadania sprawy, pod wpływem partylnym wydał wyrok. Czyż takie stanowisko sejmu nie podkopuje powagi naszej na zewnątrz. Omawiając sprawę finansów naszego państwa, podkreślił mówca błąd nasz, że nie potrafiliśmy wyrobić naszego aparatu skarbowego, nie oszacowaliśmy majątków, nie zrobili katastrofu dochodowego. Wskutek tego uchwalona daniina spotka się z krytyką, z żalami. Ale społeczeń-

stwo musi zrozumieć, że pewne ofiary są konieczne, trzeba złożyć nie tylko ofiary majątkowe, ale i z idei stanowych.

Roja sejmowa powinna już być skończona, a jednak socjaliści i ludowcy żądają utrzymania nadal sejmku, chcą, aby on załatwił jeszcze pewne sprawy, ale nie spieszą się z przedłożeniami, nie przedstawiają projektów Skreślwszy stanowisko ludowców w sejmie, socjalistów i naród, partii robotniczej, które narobiły wiele złego w naszym życiu politycznym, spodziewać się należy, że przyszłe wybory oczyszczą tę niezdrową atmosferę sejmu i jak nie traciliśmy wiary w wolność Polski, tak i obecnie wierzymy, że Polska będzie wielką, potężną i silną. (Brawa i oklaski).

W czasie przemówienia p. dr. Głabińskiego wszedł na salę p. Zamorski. Na sali odezwały się oklaski, publiczność powstała z miejsc i urzadziła szanownemu posłowi gorącą owację. Gdy p. Głabiński zakończył swą mowę, dr. Opieński imieniem organizatorów wiecu i szerokiego, gromu obywateli powitał p. Zamorskiego, jako ujeżdżonego krwawiciela oświaty, bojownika i obrońcę praw narodu, walczącego w obronie idei praworządności państwa polskiego.

Mówca zapewnił szanownego posła, że jak w Warszawie i tu we Lwowie znajdzie licznych obrońców, prosi go, aby wraz z naszymi przewodcami nadal nam hetmanil. (Brawa i oklaski). Wzruszony tymi objawami gorącej miłości, p. Zamorski podkreślił, że objawu tego nie odnosi do siebie, ale do sprawy, której stał się przypadkowym bohaterem. Mówca przypominał sprawę Lidy i Braclawia, tego nowego rozbioru Polski, dokonanego przez samych Polaków bez żadnego przymusu. Gdy zrozumiano, że społeczeństwo na tę sprawę Lidy i Braclawia, tego nowego rozbioru Polski, cześć i wydohyto broszurę, którą już przed kilku miesiącami socjaliści szeroko omawiali.

I potępił posła właśnie ci posłowie, co uchwalali haniebną sprawę Lidy i Braclawia. Poseł popętnił zdradę nie on! Do wyroku wybrano swoich wychowanków wojskowych. Na szczęście okazało się, że korpus oficerski jest zdrowy, znaczna większość jego potępiła ten nieczyny napad, a poseł otrzymał od nich stopy listów i pism. To napelma mówcę otucha, że armia nasza zdążyła stać ku lepszem, ku zdrowiu. Odruch społeczeństwa, te liczne wiece są dla mówcy zadośćuczynieniem, Polska jest dziś pod okupacją, została najechałą przez pewną mafję, która służąc międzynarodowej doktrynie, często doktryną tą pokrywa niskie pobudki. Tu potrzeba wysiłku całego społeczeństwa, aby uwolnić Polskę od tego spisku. Mówca prosi o poparcie w tej walce narodowych żywiołów z doktrynersko-spiskową-międzynarodową mafją. (Brawa i oklaski).

Na przemówienia posłów odpowiedział p. Kazimierz Kijanowski, który zapewnił, że społeczeństwo podejmie apel do wytrwania w pracy organizacyjnej i krzewiącej idee, których hetmanami są posłowie Głabiński i Zamorski.

W przemówieniu swem podkreślił konieczność walki, przeciw gwałceniu idei praworządności, oraz fakt nie zachowywania zasady czystości etyki i moralności w naszym życiu politycznym i społecznym. będący wynikiem stałej rozbieżności polityki Belwedera z polityką narodu całego. Na tym tle nasławił zajęcie, którego ofiarą, lecz zarazem zwycięzcą stał się poseł Zamorski i przedstawił rezolucję:

Zebrani obywatele miasta Lwowa wyrażają posłowi Zamorskiemu za jego nieustraszoną walkę o idee praworządności w państwie cześć i hołd, potępiają zaś czynniki, które na karygodny czyn jednostki nie zareagowały jak należy przede wszystkim ministra Sosnkowskiego, który przestępstwo kwalifikujące się jako czyn kryminalny potraktował jako sprawę honorową. Opinia publiczna żąda ukarania przestępcy w sposób dający przykład odstraszający dla wszelkich przyszłych zamiarów stwarzania precedensu zwyrodnienia naszego życia społecznego i politycznego. — Uchwalono wśród okłasków.

Z TEATRU WIELKIEGO.

CZERWONY MŁYN.

Trylogii dramatycznej część I.

Kto przez lata całe ma do czynienia z pisarzami dramatycznymi, ten musi dzielić ich na teki, którzy na odwiecznym kopycie odrabiają swoje sztuki i takich, którzy zasługują na szacunek za chęć stworzenia sobie na scenie własnego świata. Pana Edwina Jędrkiewicza szanuję jako człowieka, w którym ta właśnie chęć przejawia się wyraźnie. Nie znaczy to, żeby naprawdę dał już teatrowi coś nowego. Niemniej miłsze mi są potknięcia się pisarza młodego i niezręcznego, ale z własną treścią, niż wzloty wylizanych wedle obowiązującej mody komedjopismaków o pełnej świadomości; jak dochodzi się do utantemowanej sławy.

Po „Czerwonym młynie”, ostatnim wystawionym utworze scenicznym Jędrkiewicza, dano temu młodemu autorowi szereg lekcji, nie wiem, czy potrzebnych, a mających go nauczyć używania na scenie symbolów czy też odwieść całkiem od symbolistyki. Jest bowiem ten krwawy kołom umazany „młyn” w sztuce rzeczywiście symbolem. Wyobraża zniszczenie, stające wprost przeciw dziełu życia Jana, rozprzionego idealizmem samego autora. Zdało mi się, że zarzut nieumiejętnie używanego czy też nadużywanego symbolizmu, choć z niego uczyniono jeneralną broń przeciw sztuce, trafia w próżnię. „Czerwony młyn” jest i moim zdaniem również dziełem pięknym w pomysłach, a strwożonem przez niewłaściwe wykonanie. Do tej niewłaściwości wszakże nie prowadzi bynajmniej przeciągająca robota pisarska, symbolika. Mam powód przypuszczać, że przy oschle realistycznym traktowaniu wątku dramatu meliby Jędrkiewicz wiele gorzej w swoim młynie to ziarno, nie podebrane z niczyjzego worka, którem chciał, a nie potrafił miesiety nakarmić widza.

Są w „Czerwonym młynie” dwa dramaty, przepływające koło siebie i tylko raz, pod sam koniec sztuki zderzone jakby przypadkiem. Pierwszy przeżywa w sobie istotnie, z nieskazitelną czystością, z wiarą i namaszczeniem prawie kapłańskim sam Jędrkiewicz. W nim poczęły się i snują te dzieje Jana, których blade, niedoświetlane odbicie oglądamy w sztuce, w nim marnota złośliwy, w demona piersi ludzkiej przemieniony młyn, zacieplający o każdą sprawę serca, rozsmigany nad świadomością, niezdolna rozpatrzyć się w świecie, kruszący wolę największego siłacza. I gdyby tę podstępna, zła mowa młyna umiał Jędrkiewicz wgrać w sztukę w tym samym stopniu intensywności, w jakim słyszał ją w sobie, powstałby napewno krzepki dramat, porywający szczerością. Bo szczery, czasem aż nieprzyjemnie szczery jest ten młody, nie z nic za efektami nie goniący pisarz, którego utwory, kto wie, czy właśnie nie ze względu na tę szanowną niechęć do upiększania spraw istotnych czynią na tymczasem wrażenie więcej materiałów dramatycznych, niż dramatów gotowych. Niestety wielkiemu poczuciu w autorze nie towarzyszy wielkość wykonania tego jedynie dzieła, z którego można ściśle zdawać sprawę, więc — dzieła, granego przez aktorów.

Boję się zaryzykować zdanie, że ze zbytym po-

spiechem było pisane, a raczej tłoczono na scenie to wszystko, co z ludzi Jędrkiewicza tobi refleksy jego własnej twórczej myśli. Dość, że Jan, w samym autorze zakrojony na giganta, na miarę nibyto szarych i skromnych, ale potęgę w każdym słowie mających bohaterów Ibsena, skurczył się w tym dramacie, na który kazano nam patrzeć, że skrzydłata swą duszę poddał jakiejś operacji bolesnej, przerobiony na inżynierka, zakochanego wcale pospolitego i popchniętego do akcji, za trudnej, żeby zajęła sama przez się, a zbyt odległej od tego, co ma naprawdę oznaczać żebyśmy jej słuchał w ciągłym kontakcie z kształtującą naszą myśl, myślą autora. Przygody miłosne Jana i Krysty nie mają w sobie mocy przeżycia, nie mają tej urzekającej woni bezpośredniości, która bierze uwagę widowni szturmem, czy jest za nią rodowód głębszego znaczenia, czy nie. A tu niestety i ten rodowód przyćmiono, za późno tłumacząc widzowi, że przeciw niszczącej sile życia miała wystąpić do boju z nią samowtór miłość. Nie wsparta o prawidłowo oddychających, o płynnych krwią i zaopatrzonych w kościec ludzi urosła zbyt to miłosna sprawa w sztukę, nie umiając wchłonąć w siebie reprezentacyjnie tego, o co szło autorowi zasadniczo, z pomocniczego środka, z rusztowania stała się celem i samym budynkiem.

Gdyby Jędrkiewicz umiał równie ciekawie pokazywać życie poza sobą, jak konstruuje je w sobie, nie rozłożyłoby to. Na nieszczęście ludzie, których użył do przenoszenia akcji w sztukę z miejsca na miejsce, z miejsc niższych dramatycznie na wyższe, nie dopisali. Ani jedna z tych osób, podjudzanych przez autora do manifestowania własnej żywotności, nie żyje rzeczywistością. Naprawdę uciekają się nie tóre z nich do recepty dość zawodnej: wymyślają sobie nawzajem bez przerwy, przy takim wózce rzekomej „ludowości”, usiłując uwierzytelnić się widzowi. I w tem niestety jest pewna monotonia, poza którą utyka akcja, ubrana w miłosny hukciek i jakby nie wiedząca, co z nim zrobić, ile razy rozlega się z za sceny uroczysty, zasadniczą sprawę młyna-upiory przypominający głos autora.

Czepiając się jego reki, stąpa ta akcja zrazu bardzo niemrawo, potem jakby wystraszona, że do końca już niewiele czasu, a tu się nie właściwie jeszcze nie stało, przyspiesza dramatycznego kroku. Cóż kiedy robi to niezbyt wybrednie. Dość przypomnieć tego jakiegoś leśniczego, którego nieczystą przeszłość odsłania zazdrośny Jan Krycie. Rozbicie w następstwie tego uczynku szczęście Jana, który wrażliwego kryminalistę miał popamiętać swą niedyskrecją aż do samobójstwa, a Krycie zniechęcić do siebie na zawsze, pokazuje najlepiej młodzieńczość autora i jego nieporadność w wyszukiwaniu istotnie poważnych motywów życiowych, któreby odpowiedziały godnie się „szczęściu”, a raczej Janu.

Na obronę pisarza i celem wykazania przewidywania ności własnych oskarżeń przeciw sztuce, przypominam tu, że „Czerwony młyn” jest częścią pierwszą trylogii i że z chwilą, kiedy ten młyn-niszczyciel wyleciał w powietrze, padają z ust matki Jana najpiękniejsze w sztuce, odkupujące wielość błędów w niej słowa: „Ty ich kochasz”. Ich, to znaczy ludzi. Z pojedynku tej maskowanej chłodem i przy zapadaniu kurtyny dopiero objawiony miłości z niezręcznie demonstrowanem niszczeniem wychodzi Jan, ściślej powiedziawszy, wy-

chodzi sam Jędrkiewicz nie zachwytany, jakby odczuł ulgę z powodu zniknięcia ze świata tej mielącej nieszczęście smory i jakby napławszy się przepięknych słów finału, przestał słyszeć w sobie huk poczwarnego młyna. Pełny sąd o Jędrkiewicza ambitnym, na wielką miarę pomyślanym, choć w pierwszej części niedałym tworze, będzie można wydać dopiero, zapoznawszy się z całością. Zdrowy, kryształny posmak części dalszych zdaje się zapowiadać niesharmonizowana dostatecznie, obojętna widzowi, za mało napełniona przez duchowość samego autora i w ostatnim dopiero okrzyku na cześć miłości świata pełniąca i dostojniejąca część wstępna trylogii.

O wykonaniu teatralnym tego niedoskonałego, więc tem doskonalszej pieczy aktorów wymagającego utworu wolę nie pisać. Nieporadność jednych i szablon drugich podały sobie ręce w przedstawieniu, zadrepczając niemilosiernie widza a zapewne i autora. Jeżeli pod tą samą, tyle razy wspomnianą w sztuce, jest naprawdę zakopany skarb, skarb talentu pana Jędrkiewicza, w który zawsze wierzyłem i wierzę, nie dostanie się do niego teatr z pewnością rękami takiej obsady, jaką miał „Czerwony młyn” we Lwowie.

Stanisław Maykowski.

Naczelnik Państwa w Poznaniu.

Poznań. (PAT.) Dziś o godzinie 9-tej rano przybył tu Naczelnik Państwa celem wzięcia udziału w uroczystym obchodzie trzeciej rocznicy powstania poznańskiego. Naczelnikowi Państwa towarzyszą pierwszy adjutant gen. Jacyna, sześć kancelarii cywilnej Car, kapelan przyboczny ks. prałat Tokarzewski, oraz adjutanci służbowi. Po krótkim przeglądzie woty honorowej przeszedł pawilonem oficerskim dworca kolejowego Naczelnik Państwa odjechał pojazdem, zaprzężonym w cztery konie, do zamku, skąd o godzinie 10-tej rano udał się do kościoła farnego na uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. kardynała Dalbora. Po nabożeństwie odbyła się rewia wojskowa, oraz udekorowanie uczestników powstania poznańskiego z roku 1918 krzyżami orderu Wirtuti Militari oraz krzyżami waleczności. Miasto przybrane jest flagami i odznakami narodowymi. Nastrój w mieście podniosły. Sklepy i magazyny od godziny 10-tej rano pozamykane.

Z żałobnej karty.

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu 25 bm. zmarł w 49 r. życia na tyfus płamisty znany artysta-rzeźbiarz Czesław Makowski. Zmarł się tyfuszem plamistym wraz z żoną i synem od przybyłej z Rosji osoby, którą przyjęli do swego domu.

Kopenhaga. (AW.) Umarł tu wybitny uczyony i patriota polski Stanisław Rożnięcki, profesor filologii słowiańskiej na uniwersytecie kopenhaskim.

NADESŁANE.

Ze zmianą Nowego Roku

zasyłam Szanownym P. T. Odbiorcom jak najserdeczniejsze życzenia.

Dziękuję za dotychczasowe poparcie mojej firmy i polecam się nadal łaskawym względom. n5683 L. Hoszowski.

ROBERT PERUTZ.

8)

Z podróży w Antylach.

—x—

(Ciąg dalszy.)

Charakterystyczną cechą narodu haitiańskiego jest niesłychana uczciwość! Trudno uwierzyć, że w dzisiejszych czasach egzystuje kraj, w którym kradzież jest czemś prawie że nieznanem. Od przeszło 20 lat nie zdarzył się fakt większej kradzieży lub włamania. Od czasu do czasu zdarzają się jedynie wypadki zniknięcia kapelusza, laski itp. Winowajcy takiej zbrodni są najsurowiej karani. Mieszkańca stoją otworami całymi nocami. O szczelnem zamykaniu dóbr, przedmiotów wartościowych itd. nie ma mowy. Ludzie żyją bez wszelkiej troski o bezpieczeństwo swego mienia „aurea prima sataestetat” (ma się rozumieć, że z czasem i stopniem „cywilizacji” połączonej z cywilizacją amerykańską te błogosławione stosunki muszą uleże zmianie). Jakże często posłańcy ważnych przesyłek kilkunastu lub kilkudziesięciu tysięcy dolarów udają się z całym spokojem pieszo do pobliskich miasteczek bez śladu niepokojów.

Wypadki zabójstw i morderstw trafiają się jedynie podczas rewolucji wybuchających z reguły podczas zmiany prezydenta republiki. Są to walki partyjne wyznawców i wielbicieli swych kandydatów przeświadczonych głęboko, że właśnie ich wybraniec podźwignie kraj z zastoju i skieruje go w nową fazę rozwoju. A kandydatów tych jest tyle! Każdy Haitianin bez wyjątku czuje w sobie powołanie na prezydenta republiki.

Można zawołać za Zagłobą: Mocny Boże! Ileż ty kandydatów na koronę tej nieszczęsnej Rzeczypospolitej stworzył! Zajadłość partyjna święci wtedy prawdziwe orze.

Komitety rewolucyjne wydają wzajemne wyro-

ki śmierci, walczy się w górach lasach, na ulicach, w domach... Wreszcie skoro jeden z kandydatów zwycięży, wszyscy godzą się z losem i życie wraca do normalnego toku, na przeciąg lat szczęśliwego. W tym czasie Haiti jest spokojny, zawsze usniechnięty, niesłychanie grzeczny i gościnny, wiodąc nieustannie do śpiewu tańca. Tańczy się przy każdej sposobności na placach publicznych, w polu w barach, w kawiarniach... Tamże często połączony jest ze śpiewem, których słowa po największej części mają charakter polityczny — satyryczny — zwłaszcza od czasu amerykańskiej okupacji.

Podczas gdy obywatele sąsiedniej republiki dominikańskiej od pierwszej chwili okupacji usiłują wszelkimi siłami oswobodzić się z nienawistnego jarzma, posyłając swych przedstawicieli do Argentyny, Brazylii, Chile, Meksyku, Urugwaju do swych „wielkich braci”, by użyli swych niewątpliwie wybitnych wpływów na rząd Stanów Zjednoczonych, celem przywrócenia im wolności, podczas gdy gazety dominikańskie pomimo surowych represali nie wahały się głośno krzyczeć i powstrwać na bezprawie amerykańskie, to Haitianie poprzestają na urządzaniu widowisk i meetingów publicznych. (Na których ntb. się doskonale bawią), na tworzeniu „lig patriotycznych”, na posypywaniu głów popiołem, i na innych gestach patriotycznych, nie mających nic wspólnego z realną polityką.

Ciekawym jest fakt, iż skoro murzyni Ameryki północnej zaczęli urządzać zgromadzenia i apelować do „białego domu” o wyzwolenie swych braci w Haiti, Haitianie zachowywali się wobec tych objawów współczucia i protekcji zdecydowanie wrogo. Twierdzą oni bowiem, że są rasą zupełnie odmienną (!) i nie chcą mieć z murzynami Stanów nic wspólnego.

Co prawda, prezydent Harding podczas swej kandydatury solennie swym murzynom obiecał włączyć w sprawę haitiańską, chcąc w ten sposób zyskać ich głosy, „wglądnięcie” to jednak pozostało dotąd czczym tylko frazesem.

Amerykanie mają w gruncie rzeczy pewien respekt przed Dominikanami, którzy im swą przedsiębiorczością imponują, a swą taktyką już znaczne ulgi uzyskali, podczas gdy Haitianów nie przestają nazywać Kanibalami, czarną dżiczą itd. utwierdzając ciągle swych współobywateli w tem, że czynią się do propagowania cywilizacji amerykańskiej w barbarzyńskim kraju.

Ci sami zaś Amerykanie w prywatnych rozmowach ze mną, z całą otwartością przyznawali, iż równie dobrego i szlachetnego narodu trudno znaleźć pod słońcem a metody, które stosują do Haiti są konieczne ze względów politycznych.

Jako przykład optymizmu Haitianów niech posłuży fakt następujący: Byłem w teatrze na przedstawieniu bombi patriotycznej: „Oge et Chavame”.*)

*) Napisanej wierszem przez jednego z licznych poetów haitiańskich.

sztuka grana była tak strasznie, że podczas najdramatyczniejszych scen publiczność zachodziła się od śmiechu na dobitkę jakiś pies zaraz na początku sztuki wkroczył na scenę i żadne usiłowania aktorów i służby teatralnej nie potrafiły go nakłonić do opuszczenia przybytku sztuki. Pies ten w swej naiwności z jednako przychylnością tj stawaniem na tylnych łapach oraz krecentem ogona odnosił się tak do uciemnionych murzynów jak i do plantatorów oraz żołnierzy francuskich. Rzecz prosta, że objawy takiej neutralności jeszcze bardziej potęgowały wesołość słuchaczy. Jakaś aktorka jak smoła w roli córki jednego z plantatorów wysmarowała się jakimś białym kremem chcąc w ten sposób dać złudzenie, iż należy do rasy białej. — Z powodu straszego upału, po paru chwilach już białidło zaczęło strugami spływać po jej obliczu, tak, iż miało się wrażenie, że się ma przed sobą jakąś ludzką zębrę. Publiczność ryczała!

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 29 grudnia.

TEATR WIELKI.

Środa 23 grudnia godz. 7-30 wiecz. „Czerwony młyn” dramat.
Czwartek 29 grudnia godz. 7-30 „Krag interesów”, maskarada.

TEATR NOWOŚCI.

Środa 28 grudnia godz. 7-30 wiecz. „Hiszpański słowik”, operetka.
Czwartek 29 grudnia 7-30 „Hiszpański słowik”.

TEATR MAŁY.

Środa 28 grudnia godz. 7-30 „Pożwórcz. Pytla”.
Czwartek 29 grudnia „Ahaswer”.

APOLLO. „Utubienica Maharadzy” Część III. W roli głównej Gunnar To naes.

— **Życzenia świąteczne** złożyła młodzież uniwersytetu swemu rektorowi w noc wigilijna, zbierając się tłumnie przed domem prof. Kasprówicza i wyrażając mu przez te życzenia gorące przywiązanie i głęboką cześć.

— **Kazanie arcyb. Teodorowicza.** W sobotę 31-go na zakończenie Starego Roku odbędzie się w kat. orm. o godz. 6-tej wiecz. dzękczynne nabożeństwo. Kazanie wypowie JE. ks. arcybiskup Teodorowicz.

— **„Noc Sylwestrowa” w Teatrze miejskim** odbędzie się w sobotę 31 grudnia 1921 od godz. 11 w nocy. Artyści przygotowali program wspaniały i niezwykle dowcipny, tak, że zapewniony jest rekord śmiechu. W programie jest między innymi świetna 1 aktówka I. Mikosiewicza „Noc poślubna”, sketsch H. Zbierzchowskiego „Landru Nr. 2”. W przedstawieniu biorą udział artyści i artystki dramatu, opery, operetki i baletu. Po skończonym programie tańce w foyer na I. piętrze do 5 rano. Bilety do nabycia od środy w „Teatrze Wielkim” od 11-11 popoł. i od 5-7 wiecz., wejście od ul. Kaźmierzowskiej na I. piętrze pokój Nr. 40.

— **Bal czterdziestaków** (40 pp.) odbędzie się dnia 7 stycznia 1922 r. w salach Kasyna oficerskiego. Komitet balowy urządza między godz. 8-13 i 14-17 z wyjątkiem niedzieli i świąt w koszarach Piłsudskiego, ul. Piotra i Pawła (kadra).

— **Uczestnicy Pierwszej Złogi Obrony Lwowa**, grupa Ręśna Polska (rozbrojenie artylerji w nos z 31 paźdz. na 1 list. 1918) zgłoszą pisemnie miejsca swego pobytu w ważnych sprawach osobistych na ręce kol. T. Wróblewskiego (Lwów, Kochanowskiego 14). Termin przyjmowania zgłoszeń upływa 3 stycznia 1922. — Wszystkie polskie pisma Rzeczypospolitej uprasza się o przedruk powyższego.

— **Nabożeństwo żałobne za poległych.** Dnia 29 grudnia br., w trzecią rocznicę pamiętnej walki na Persenkówce odbędzie się o godzinie 10-tej rano w bazylice archikatedralnej za spokój dusz śp. Jerzego Grodyńskiego, Iwona Skałkowskiego, Józefa Mazanowskiego, Romana Hołaka, Lecha Głuźnińskiego, Jerzego Adamowicza, Jana Kłosowskiego, Walerjana Manowarda, Aleksandra Kolarzowskiego, Adama Nestorowskiego, Adama Capa, żałobne nabożeństwo, na które Straż Mogił Polskich Bohaterów zaprasza rodziny poległych, przyjaciół, towarzyszy broni i PT. patriotyczną publiczność.

— **Dzieci amerykańskie dzieciom polskim.** Czerwony Krzyż Młodzieży w Ameryce dał nowy dowód miłej pamięci o dzieciach w Polsce, przesyłając im wraz z życzeniami małe upominki. Panie z towarzystwa lwowskiego, pracujące bezinteresownie w Czerwonym Krzyżu amerykańskim ofiarowały swą pracę, by urządzić w 11 stacjach mlecznych słiczne drzewka przy których w oznaczonej godzinie zebrały się dzieci. Panie z misji amerykańskiej mogły naocześnie ze wzruszeniem sprawdzić, jaką radość sprawiły dzieci Ameryki biednym dzieciom Polski. Końca nie było objawom radości, kołędom przy dźwiękach mandolin z entuzjastycznym okrzykiem na cześć Ameryki.

— **Gwiazdka u inwalidów ciemnych.** W dużej sali Domu inwalidów zgromadzili się w wigilię Bożego Narodzenia inwalidzi ciemni. Pięknie ozdobione drzewko lśni pośród darów i upominków hojnie złożonych przez ich przyjaciół. Obok fortepianu skupiła się gromada ociemniałych z instrumentami. Słychać szmer przytłumionych głosów, ten i ów pogrążony w zadumę. Wzgląd dawnych, lepszych dni smują się cicho i budzą bolesny oddźwięk w ich duszach. Zahartowani w cierpieniu nie poddają się jednak tkliwości. Gdzieś tylko ukrył się w samotności młodzieniec, aby łzami użyć swój ból. Lecz już go wspiera czułe słowo opie kunki, już opanował swą słabość i niknie gdzieś w gronie swych towarzyszy. Dano znak. Rozlegają się dźwięki „Warszawianki” na powitanie orszaku gości, którzy tłumnie wchodzą na salę. Słowa pociechy duszpasterza, księdza kap. Lejka, słowa uznania dowódcy płk. Kolmera dla tych, co hartem ducha i pełnością w pracy szczęśliwym swym braciom świecą przykładem. Kapela intonuje koledę. Ciemni i wzruszeni wrażeniem goście śpiewają. Następnie rozdawanie podarunków. Na obfitość ich złożyły się starania pozyskanych przez kierownictwo oddziału ciemnych nast. opiekunów i przyjaciół ociemniałych żołnierzy: Pań M. Komorowskiej, Jędrzejewiczowej, Za-

wistowskiej, Motylowej, Dobrowolskiej, pań z elektrowni miejskiej z p. Barwikową na czele, Kolmerowej, wreszcie Wasylkiewiczówny i M. Bochdanówny z siostrami, która zebrała 25.800 Mk., oraz wiele darów w naturze. Wszystkim im i łask. ofiarodawcom składa kierownictwo oddziału ciemnych serdeczne „Bóg zapłać!”

— **Związek b. powstańców górnośląskich.** Związek b. powstańców górnośląskich w Rzeczypospolitej Polskiej udziela pomocy wszystkim b. powstańcom. Adres: Marszałkowska 128, godz. urz. 5-7. Składka miesięczna 30 mk., wpis 30 mk. Na członków mogą być wpisywani i sympatycy. Wobec licznie napływających próśb o sprzedaż znaczków „poczty zielonej”. Związek b. powstańców podaje do ogólnej wiadomości, że znaczki te są rozsprzedawane na dochód Związku przez kluby filatelistyczne z zastrzeżeniem, że nie będą one odsprzedawane zbieraczom narodowości niemieckiej. Wobec trudności natury materialnej, Związek widzi się zmuszonym prosić tą drogą wszystkie pokrewne organizacje i związki powstańcze zwłaszcza na Górnym Śląsku, o skierowywanie b. powstańców z Górnego Śląska do siedziby Związku w Warszawie lub do jego kół prowincjonalnych jedynie w wypadkach istotnej potrzeby.

— **Poradnik teatrów i chórów włościańskich.** Organ Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie pojawił się po przerwie wojennej pod redakcją J. Jedlicza. Miesięcznik ten wychodzący od 1907 r. był jedynym pismem w Polsce poświęconem teatralnej sztuce ludowej i kulturze sceny amatorskiej, oraz śpiewu wśród szerokich mas. Odegrał też znaczną rolę w ruchu oświatowym. Pierwszy numer (za listopad br.) zawiera obok wiersza J. Jedlicza pt. „Wiara”, artykuły fachowe z zakresu prowadzenia amatorskich zespołów teatralnych, przegląd utworów scenicznych, bogaty dział korespondencji itp. Wydawnictwo to jest również cennym nabytkiem dla amatorskich zespołów miejskich. Adres red. i adm. Lwów, Mickiewicza 26.

— **Falszywe banknoty 1000-markowe.** Do Polsk. Kasy Pożyczkowej zgłosił się niejaki Dawid Rathaus, kupiec z Rawy Ruskiej i przedstawił do wymiany 20 sztuk białych banknotów 1000-markowych. Banknoty te, jako sfałszowane, zostały skonfiskowane a Rathaus odstawiony do komisariatu dzielnicowego. Tutaj zeznał, że sprzedał pewnemu kuncowi warszawskiemu kilka skrzyń jaj a wśród 360.000 mk. otrzymał owych 20 sztuk banknotów.

— **Komunikat.** Wobec podwyższenia podatku konsumpcyjnego do nafty, według rozporządzenia Rady ministrów dz. ust. p. L. 100 od dnia 15 grudnia 1921, wynosi c na nafty dla hurtowni 134 Mk za ka. loco stacja odbiorcza. Rozsprzedaż nafty z hurtowni odbywa się już według zasad wolnego handlu. 5988

„Krajonafita”

Krwawy napad bandycki w Rudawce.

Zagroda Iwana Szklarskiego w Rudawce, w powiecie dobromilskim, była późnym wieczorem 23. grudnia br. widownią krwawego, ohudnego napadu bandyckiego, polczas którego ciężko rannych zostało cztery osób. Do chaty przybył jakiś nieznany mężczyzna i pod grozą rewolweru zażądał od Iwana Szklarskiego wydania pieniędzy. Szklarski wydał bandycie portfel, zawierający 2.000 mk., a gdy przy tem oświadczył, że więcej pieniędzy nie posiada, bandyta strzałem z rewolweru zranił go ciężko w rękę. Następnie zażądał pieniędzy od żony zranionego gospodarza, Magdaleny, a grożąc śmiercią jej 17 letniemu synowi Stefanowi, zniwolił do wydania dalszych 2.000 mk., przechowanych za obrazem. Niezadowolony z tak „małej” kwoty nalegał dalej, a gdy Szklarska wciąż powtarzała, że nie posiada pieniędzy, bandyta zranił ją ciężko w brzuch.

Z koleji przystąpił bandyta do Stefana i domagał się od niego zegarka, gdy jednak chłopak odpowiedział, że zegarek przed pół rokiem sprzedał, ohydny napastnik zranił go ciężko w rękę, a następnie wyszedł na podwórze jakby celan stwierdzenia, czy strzały nie zwabiły którego ze sąsiadów. Wracając do chaty zetknął się z 14-letnią córką Szklarskich, Anną, powracającą ze wsi do domu. Biedna dziewczyna zauważywszy na podłodze kałużę krwi i leżących rodziców, ciężko rannych a obok nich zakrwawionego brata — popadła w płacz i ukryła pod oknem. Wówczas bandyta strzelił do niej i trafił ją w pierś. Dopiero teraz zaczął rozbić kufry, z których zabrał ubrania i bieliznę, wartości około 120.000 mk. Gdy tymczasem lampa zgasiła, poświecił zapałką a zobaczywszy dopiero teraz na przypiecku małego chłopaka i dziewczynę — służącą — strzelił do nich, strzał jednak chybił. Zabrawszy zrabowane rzeczy i pieniądze zbiegł następnie bandyta bez śladu. Dopiero w dobie po napadzie zawiadomiony przez wójta posterunek podjął dochodzenia, które nie dały na razie żadnego wyniku. O popełnienie tej ohydnej zbrodni podejrzany jest robotnik Józef Tokarski, który w listopadzie mieszkał tydzień u Szklarskich a okradłszy ich zbiegł w nieznanym kierunku.

Kronika sportowa.

Ważne zgromadzenie Karpackiego Towarzystwa Narciarzy we Lwowie odbyło się we środę dnia 21-go grudnia br. Zgromadzenie zajął prezes Tow. prof. dr. Klemensiewicz, zwracając się do członków z prośbą o wzięcie żywszego udziału w pracach Tow. i wyraził nadzieję, że w obecnych normalnych już warunkach prace te potoczą się rażno.

Następnie odczytał sekretarz Tow. sprawozdanie Wydziału KTN., z którego wynika, że działalność Wydziału zdążyła w ciągu roku 1920/21 do powetowania straż, jakie wojna poczyniła w szeregach członków Tow. i jego dobytku. Ruch turystyczny był w tym roku znacznie żywszy niż w poprzednim, mimo niekorzystnych warunków śniegowych; ograniczony był jednak tylko do Bieszczadów i Gorganów z powodu złych połączeń kolejowych. Główne centrum stanowiła Tuchla, gdzie urządzono schronisko. Oprócz prywatnych wycieczek członków Tow. w Karpaty i Tatry, urządzono 12 wycieczek jednodniowych w Bieszczady, jedną w okolice Lwowa i jedną czterodniową w Gorgany. Kursów jazdy na nartach połączonych z wycieczkami w góry zorganizowano trzy. — Dla członków sprowadzono narty po przystępnej cenie, a prócz tego założono wypożyczalnię nart dla młodzieży szkolnej. Wieczorów projekcyjnych urządzono tylko dwa z powodu braku lokalu.

Praca około odbudowy spalonego w czasie wojny schroniska w Sławsku, postąpiła znacznie naprzód. Dzięki życzliwemu poparciu kierowników Odbudowy na Wschodnią Małopolskę pp. inż. Kornelli i inż. Welczera, udało się uzyskać gotowy domek o powierzchni ok. 120 m². Prócz tego uzyskano od Ministerstwa Spraw Wojsk. pięć baraków z poustrzackiego obozu w Tuchli. Z nich jednak tylko część materiału nadaje się do użycia. Nadto Tow. otrzymało w darze materiały w postaci drzewa okrągłego od Zarządu Lasów Państwa Skole. Materiały te pozwolą już w najbliższym czasie na zbudowanie i urządzenie odpowiedniego schroniska w Sławsku. W obecnym sezonie urządzono, podobnie jak w roku zeszłym, dzięki gościnności Zarządcy Lasów p. St. Beckera, schronisko w Tuchli.

Następnie skarbnik odczytał sprawozdanie kasowe poczem na wniosek przewodniczącego Komisji kontrolnej, Wałne Zgromadzenie udzieliło jednogłośnie absolutorjum ustępującemu Wydziałowi. Przystąpiono z kolei do wyborów nowego Wydziału. W skład jego weszli: prof. dr. Zygmunt Klemensiewicz prezes, Roman Loteczka wiceprezes, dwóch przewodników: pp. Marjan Jakóbczyński i Marjan Machniewicz i ośmiu członków Wydz.: pp. Stanisław Cieplik, Aleksander Flach, Zdzisław Flach, Władysław Klimkiewicz, Adam Lenkiewicz, Kazimierz Lubieniecki, Adolf Maissner, Kazimierz Weiss. Do Komisji Kontrolującej wybrani: pp. Bazyli Chojnacki, Stanisław Płoński i Roman Sochaczewski, na członków Sądu Rozjemczego: pp. Kazimierz Hemerling, dr. Roman Kordys, dr. Antoni Łomnicki, Jan Treter, Rudolf Wacek. Następnie uchwalono wysokość wkładek na rok bieżący dla członków wspierających 1000 mk., zwyczajnych 500 mk. z 50% opustem dla akademików i 100 mk. dla uczestników. W końcu uchwalono jednogłośnie wniosek, w myśl którego Wałne Zgromadzenie KTN. odnosi się z usilnym wezwaniem do pana Ministra Spraw zagranicznych, aby bronił niezłomnie interesów Polski przy załatwieniu sprawy Jaworzyny.

Z kraju.

ROHATYN

W połowie grudnia odbył się w tutejszem mieście uroczysty obchód ku uczczeniu 91 rocznicy powstania Listopadowego. Uroczystość tę urządziło państwowe gimnazjum. Na obchód złożyło się przemówienie nie dyrektora zakładu, Józefa Lamberta, odegranie kilku scen z „Ballady” i sceny więziennej z trzeciej części „Dziadów”. Chór gimnazjalny odśpiewał kilka okolicznościowych pieśni. W dniu 10 grudnia odbył się obchód dla młodzieży szkolnej tak miejscowej, jak również zamiejscowej, która wielką salę „Sokoła” wypełniła po brzegi, zaś w dniu 11 grudnia dla starszej publiczności, która artystycznym wykonaniem wszystkich części programu wprost zachwyconą była. Takiego nastroju duchowego publiczność tutejsza od szeregu lat nieprzechodziła, dlatego wdzięczna jest dyrekcji gimnazjum za te miłe i wzniósłe chwile.

□ **CHODORÓW. O aptekę.** Od dawna żałają się mieszkańcy Chodorowa i okolicy na brak drugiej apteki, której swego czasu starostwo w Bóbrce nie pozwoliło kreować. Zdemobilizowanych aptekarzy Polaków jest wielu, lecz „wyższe względy” nakazują dogadzać żydowskiemu kaprysom w pierwszym rzędzie. Żydowska mała apteka w Chodorowie aczkolwiek nie jest w stanie zaspokoić w zupełności potrzeb swej klienteli, to jednak władze kompetentne są głuche na nawoływanie publiczne, jak i nie chcą wiedzieć o tym smutnym fakcie, że wśród zdemobilizowanych aptekarzy Polaków, wielu, nie chcąc zginać z głodu z braku zajęcia porzuciło swoje zawody!

Na aptekę w Chodorowie istnieje doskonały lokal w budynku „Sokoła” polskiego. Mogą więc reflektanci bez troski o tę najważniejszą sprawę poprosić o szczęście, a poparcia nie odmówią mieszkańcy Chodorowa i rozległych jego okolic. Obywatel.

Informacyjny, literacki i ilustrowany

Kalendarz „Słowa Polskiego” na 1922 r.

i jest do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego”, Reklamie Prasowej, Księgarniach i Trafikach.

Dział ekonomiczny

Prezjdium Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie podaje do wiadomości, że na wniosek interesentów drzewnych zebrania giełdowe dla handlu płodami gospodarstwa leśnego odbywać się będą każdego **poniedziałku** od godziny 5—6:30 wieczorem w sali giełdowej przy ul. Akademickiej 17. III. brama, począwszy od dnia 2 stycznia 1922 r.

Lwów, dnia 20 grudnia 1921. — Prezes: Dr. M. Szarski, sekretarz: Dr. M. Paneth.

Kursa giełdy lwowskiej.

Kurs szacunkowy z 27 grudnia 1921.

Akcje bankowe za sztukę (włącznie z kup. bież.)
 Bank akc. związkowy I do VI emisji 280, 4480, 560 — Bank Dyskontowy we Lwowie 280, — 090 — Bank hip. akc. 280, 30, 875 — Bank hip. ziemny 280, 28 — 420 — Bank Małopolski 280, 3500, 700 — Bank powsz. kred. 140, 7 — 400 — Bank przemysłowy 280, 42, 550 — Bank ziem. kred. gal. 280, 35, 600 — Bank handl. w Poznaniu 1000 200.
Akcje Tow. handl. i przem. Browary lwowskie 500 100 17500 — Tow. Chodorów 140 21 — 2825 2925 2875
 Tow. akc. fabr. kart. 140 42 1500 — „Cnielów” fabr. porc. 1000 — 3050 0000 Fabryka cementu „Portland Szczakowa” 140 28 — Tow. akc. „Galicia” 490 330 150000 — Tow. Gafota 140 2250 1850 — Tow. Górka 140 15 40 1500 — „Oikos” Zakł. prz. drz. 100 — 300 — 4300 Warsz. Ska-akc. budowy „Parowozów” I. emisja 500 60 — 1150 — „Patria” fabryka papierosów 1000 300 — 4700 „Pezet”, pow. Zakł. bud. 500 — 1025 — „Pocisk” Zakł. amun. 350 — 875 — Polski Glob 500 100 1100 — Polska nafta 500 75 — 1750 — Polskie Tow. handlowe I. do III. emisji 140 21 675 — Tow. Rakszawa 140 55 3300 — Zakłady elektr. Siersza 200 2400 140 — Gal. Zakł. góra, Siersza 140 — 9000 — „Tepege” 700 140 6500

Tow. Zielmewski 140 42 5700 — Żegluga polska 140 28 — 450.

III. Listy zastawne za 100 Mk. (bez kup. bież.). Bank Małopolski 4 1/2% 104 50 106 50, Bank hip. gal. 4 1/2% 105 50 107 50, Banku hip. gal. 4% 100 — 102 —, Banku hip. ziemn. 4 1/2% 99 — 101 —, Polsk. Banku kraj. 4 1/2% 106 — 108 —, Polskiego Banku kraj. gal. 4% 99 — 101 —, Tow. kred. gal. ziem. 4 1/2% 107 — 109 —, Tow. kred. gal. ziem. 4% 102 00 104 00 Banku kred. ziem. gal. 4 1/2% 99 — 101 —

IV. Oblig. za 100 Mk. (bez kup. bież.). Komun. polsk. Banku kraj. 4 1/2% 100 — 102 —, Komun. polsk. Banku kraj. 4% 88 50 90 50, Kolei lokalnej polsk. Banku kraj. 4% 88 — 90 — Pożyczki kraj. gal. z r. 1893, 4% 88 — 90 —, Pożyczka kraj. gal. z r. 1904 4% 88 — 90 —, Pożyczka kraj. gal. z r. 1905 4% 88 — 90 —, Pożyczka kraj. galic. z r. 1908 szkolna 4 prc 88 — 90 —, Pożyczki kraj. gal. z r. 1913 4 1/2% 91 — 93 —, Pożyczki kraj. gal. z r. 1914 4 1/2% 97 — 99 —, Pożyczki m. Lwowa z r. 1896 4% 88 — 90 —, Pożyczki m. Lwowa z r. 1900 4% 88 — 90 —, Pożyczki m. Lwowa z r. 1911 4% 88 — 90 —

V. Waluty. Ruble carskie: po 100 rb. 300 — 500 —, do 500 rb. 160 — 200 —, drobne — 0 — 0 —, Ruble Dumskie (po 1000) 30 — 50 —, (po 250) 20 — 40 —, Rubie dumskie kierienki (po 40 i 20) — — —, Karbowadce (po 1000) 3 — 5 —, Grzywny (po 500 i więcej) 6 — 10 —, Franki franc. 220 —, 230 —, Franki szwajc. 550 — 600 —, Funty sterl. 12000 — 12500 —, Dolary amerykańskie 2900 — 3000 —, Dolary kanadyjskie 2450 — 2550 —, Marki niemieckie po 1000 16 25 17 25, po 100 15 25 16 25, (drobne) 14 25 15 25, Lei rumuńskie po 500 21 — 23 —, drobne 20 — 22 —, Liry włoskie 125 —, 135 —, Czeskie korony (po — 00 — 00) 38 00 40 00, drobne — 00 — 0000 —, Korony austr. niem. stempl. — 0 50 0 60 —
VI. Główny Londyn 12000 — 12500 —, Paryż 223 — 233 —, Zurych, 550 00, 600 — 000 —, Praga 38 00 40 00 Wiedeń 4 50 5 50, Berlin 16 50 17 50, Nowy Jork 2850 — 2950 —, Mediolan 130 — 140, Bukareszt 000 — 000 —
VII. Rata bankowa Stopa eskontowa K. P. P. 7 p. c.
 Zurych (PAT). Końcowe kursa giełdy z dnia 27/12 1921.

Berlin początkowe 2 97 końcowe 2 90, Holandia 187 75 Nowy Jork 513 513, Londyn 21 46 21 48, Paryż 40 80 40 90, Mediolan 22 75 22 70 Bruksela — — —, 39 10, Kopenhaga — 102 50, Sztokholm 000 —, 127 50, Chrystjanja — 80 50, Madryt 00 0 76 50, Buenos Ayres 00 1 70, Praga 7 10 7 10, Budapeszt 0 82 0 82, Zagrzeb 2 00 2 00.

Bukareszt 00 0 — —, Warszawa 0 18, 0 18, Wiedeń 0 19 0 19 Austr. noty korony st m. Lwowe 0 14 0 11.

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 27 grudnia 1921.

Listy zastawne 4 1/2% ziemskie 290 050 292 293, 5% m. Warszawy — 295 — 296.
Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 3000 — 3050 00, kanadyjskie 0000 00 — — —, Lei rumuńskie — 00 00 —, Franki francuskie 238 00 238 50.
Akcje. Warsz. Tow. fabr. cukru 00000 00000, Warsz. Tow. kopaln. węgla I—II 00000 00000, Lilpop, Rauch i Lowenst. I—II, 2925 2950, Rudzki i Ska 1950 1940, Stara chowice I—II 3200 0000. —, L. J. Borkowski I—VI 114 — — —, Bracia Jabłkowski I—V 1125 — 1100, Firlej z r. 00 — 000 — 0 — — —, Warsz. Tow. Handlu i Żegl. I—III 0000 0000 Zyrardów 54000 54000, Bank Małopolski 000 000, Osrobieckie Zakłady 4575 4600, Polskie Tow. Handlowe — — —, Polska nafta I—III 1500 1875, Żegluga polska — — —, Przemysł drzewny 0000 0000, Zawiercie 0000 — 00 — —, Elektrownia okręg. w Pruszkowie, I—III 000 — 000 —, Bank polski we Lwowie 0 — 0, Zjednoczenie ziem polsk. 000 000

Nekrologia.

SEWERYNA MĘCINSKA

wdowa po lekarzu powiatowym, przeżywszy lat 68, po długim a ciężkim cierpieniu z opatrzoną św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 25 grudnia b. r. W smutku po rążone córki i wnuczka, zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 28 grudnia 1921, o godzinie 4 po poł. z domu żałoby przy ul. Tarnowskiego 21 na cmentarz Łyczakowski. **Nabożeństwo żałobne** oprawione będzie we czwartek 29 bm. o g. 8:30 rano w kościele parafialnym św. Mikołaja.

OGŁOSZENIA.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kanarki harceńskie samcy i samiczki sprzedaje GRÖLL, ul. Ancewskich Nr. 1, I-sze piętro.

Dla Biur księgi handlowe, amerykański i kwitariusze poleca „Sarmacja” Lwów Akademicka 8. 5367

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy, na żądanie fastryguje, oraz kurs kroju i szycia. 5210

Prak zupełnie nowy z spodniami, z kamizelką z dobrego gatunku sprzedam ul. Wronowska 11, I piętro na prawo. 5994

Dwa motory benzynowe 2 HP powietrzem i 3 HP wodą chłodzone do sprzedania. Wiadomość Zygmuntowska 5, Konsum. 5993

MIESZKANIA.

Mieszkania różnych pokoi dla solidnych lokatorów poszukuje Galicyjskie biuro Kopernika 22, telefon 446. 5993

Potrzebny pokój kawalerski umeblowany, z osobnym wejściem, śródmieście, możliwie blisko ulicy Jaiel ościsiel. Wynagrodzenie ewentualnie powiantam. Zgłoszenia do biura Sokołowskiego, Jagiellońska 5, pod „Śródmieście 500”. 5939

Łochoje poszukuje za pokój. Zgłoszenia pod „Akademik” do Administracji. 5990

POSADY POSZUKIWANE

Śluciacz politechnik poszukuje lekcji na wsi. Zgłoszenia pod „Natychniast” do Adm. 5989

Starszy oficer emeryt obeznany z buchalterją, administracją, gospodarką, poszukuje posady, ewentualna kaucja lub zapewnienie hipoteczne jest możliwe. Zgłoszenia do administracji Słowa Polskiego pod „emeryt — kaucja”. 5976

WOLNE POSADY.

Pomocnik buchalteryjny z ładnym i szybkim piśmem, umierający bardzo biegle dodawać, pracownik rzeczywiście pracowity i punktualny, znajdzie zaraz stałą posadę. Pensja Mp. 20.000. Zgłoszenia do Adm. pod „aldokontysta”. 5991

LABORANTA

poszukuje poważna fabryka w Wielkopolsce. Relektuje się tylko na się pierwszorzędną, obeznaną z wszelkimi wyrobami franco. Laborator i fabrykacji czekolady. Zgłosz. upr. się pod Nr. 12864 do biura ogł. „PAR” Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 8. 5980

Konkurs.

Zarząd gminy miasta Buska rozpisuje konkurs na posadę

lekarza weterynaryjnego

Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo przynależności, dowód polskiego obywatelstwa i odpis dyplomu nadsyłać do Zarządu gminy m. Buska.

Posada do objęcia zaraz. 5986
 Pierwszeństwo mają lekarze obrządku rz. kat. narodowości polskiej.

Blizszych warunków udzieli Zarząd gminy pisemnie lub za osobnym zgłoszeniem się.

RÓŻNE DONIESIENIA.

Dom Rolniczo-Handlowy na Pomorzu prajmie współnika z większym kapitałem celem powiększenia. 5978

Oferty wyczerpujące przyjmuje pod Nr. 24825 biuro ogł. „PAR”, Poznań, ul. 27 Grudnia 18

Medjumizm. Interesuję się poważnymi doświadczeniami mi medjumicznymi. Przyczynię się do finansowo. Tylko poważne oferty pod „Medjumizm” o adiacji wi kwitu do Reklamy Prasowej, Lwów, Chorążczyzna 7. 5982

Która z Małopolskich firm zbożowych weszłaby w handel zamienny z 5979

Domem Rolniczo-Handlowym

na Pomorzu? Zgłoszenia przyjmuje pod Nr. 24830 biuro ogłoszeń „PAR” Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 8.

Mam do oddania większą ilość

I ma suszone pełnowartościowe buraki cukrowe, wysokoprocentowe wycioki cukrowe (Steffensa), suszone wycioki melasowe, suszone wycioki jak i melasę, potem mąkę, jak i produkta rolne wszelkiego rodzaju i proszę o zapytania z równoczesnym podaniem cen. 5981

Siegfried Cohn

Produkta rolne i artykuły dla rolnictwa, żywność.

Poznań, ul. 27 Grudnia 5.

Telefon 2618 i 2619. Adr. telegr.: „Zbożecohn”.

Tartak

w całości lub częściowo na sprzedaż. Do tego należą:
Lokomobila fabr. Güntler Brieg 26.1906, 8/10 atm 40 P. S. z przegrzewaczem.
Trak (Vollgatter) 550 szer. 500 Hub. S. hnellauer) „górnym zapęd” fabr. Hoffmann, Wrocław, 2 wózki i 40 pił.
Trak (Horizontalgatter) 1200 m/m szerok. fabr. Kircher — Lipsk. 5977
 Automatyka szlifierka dla piły tarczowej i traków, ręczna szlifierka także dla tębarki, piła tarczowa, piła pendłowa, 400 mm. toru, 18 kompl. transmisji z pasami, 6—16 cm. szer. — wszystkie w stanie zdającym do użytku. Zgłoszenia pisemnie do firmy: P. T. A. i Biuro techniczno-handlowe Poznań, Grotzgera 3. II

BANK MAŁOPOLSKI S. A. w KRAKOWIE

Rynek Główny 25.

Podwyższenie kapitału akcyjnego z sumy Mp. 112,000.000 na Mp. 200,200.000
przez emisję nowych 315.000 sztuk akcji po Mp. 280 im. wart.

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy Banku Małopolskiego w Krakowie uchwaliło dnia 25 czerwca b. r. podwyższenie dotychczasowego kapitału akcyjnego z sumy **Mp. 112,000.000 na Mp. 200,200.000**, przekazując Radzie Zawiadowczej określenie terminu, oraz ustalenie szczegółowych warunków dla emisji tychże akcji.

Na podstawie tego upoważnienia uchwała Rada Zawiadowcza podnieść kapitał akcyjny Banku o **Mp. 88,200.000** przez emisję nowych 315.000 równoważących akcji po **Mp. 280** imiennej wartości.

Objęcie większości nowo wydaną się mających akcji zostało już z góry zapewnione, a na pozostałą resztę rozpisuje się po myśli uchwały Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy z dnia 25 czerwca b. r. i na zasadzie postanowienia p. Ministra Skarbu oraz p. Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 21 listopada 1921 zamieszczonego w Nr. 270 „Monitora Polskiego” z dnia 26 listopada 1921.

SUBSKRYPCJĘ

5821

na następujących warunkach:

- 1) Dotychczasowym akcjonariuszom przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcji w ten sposób, że za dwie dawne akcje pobrać mogą jedną nową.
- 2) Przy korzystaniu z prawa poboru należy przedłożyć dawne akcje, lub kwity tymczasowe, które zostaną zaraz zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonanego prawa poboru.
- 3) Prawo poboru wykonane i zgłoszone być może najpóźniej do dnia 15 stycznia 1922 pod rygorem utraty tego prawa.
- 4) Kurs emisyjny nowych akcji wynosi Mp. 475 dla dotychczasowych akcjonariuszy wykubujących prawo poboru, zaś Mp. 600 dla nowych akcjonariuszy.
- 5) Przy zgłoszeniu uiszcza należy gotówką całą cenę kupna wraz z 6 proc. odsetkami od ceny kupna od 1 lipca 1921 do dnia wpłaty.

6) Reprezentację nowych akcji przeprowadzi Dyrekcja Banku według swego swobodnego uznania.

7) Nowe akcje wydawane będą w swoim czasie akcjonariuszom po zawiadomieniu o przydziale akcji i po skonfekcjonowaniu sztuk za zwrotem potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.

8) Na wypadek nie przydziału akcji Bank zwróci wypłaconą kwotę wraz z odsetkami w wysokości 4 proc.

9) Nowe akcje uczeszną w zyskach Banku począwszy od dnia 1-go lipca 1921.

10) zgłoszenia subskrypcyjne na nową emisję akcji przyjmują do dnia 15 lutego 1922 następującą instytucję:

W Krakowie: Bank Małopolski Rynek gł. 25.

Filia Polskiego Banku Krajowego,

Filja Banku Handlowego w Warszawie,

W Warszawie: Oddział Banku Małopolskiego, ul.

Maszkowska 154,

Bank Handlowy w Warszawie,

Bank dla Handlu i Przemysłu,

W Łowicze: Oddział Banku Małopolskiego ul.

3 Maja 10.

Polski Bank Krajowy.

W Łowicze: Oddział Banku dla Handlu i Przemysłu,

Oddział Banku Dyskont. w Warszawskiego,

W Poznaniu: Bank Związku Spółek Zarobkowych,

Polski Bank Handlowy,

Bank Przemysłowców,

Oddział Banku Handlowego w Warszawie,

W Łodzi: Oddział Banku Małopolskiego, ul. Montaszk 4,

W Tarnowie: Oddział Banku Małopolskiego ul. Krakowska 6,

W Stanisławowie: Oddział Banku Małopolskiego, ul.

Sapieżyńska 10,

W Rzeszowie: Oddział Banku Małopolskiego, ul. Jagiel-

lońska 3.

W Bielsku: Oddział Banku Małopolskiego, ul. Kolejowa 8,

W Zakopanem: Oddział Banku Małopol., Krupówki 38,

W Katowicach: „Deutsche Bank” Filja w Katowicach,

Spółka Komandytowa „Folje & Co”,

W królewskiej Hucie: „Oberschlesischer Bankverein”,

W Wiedniu: Powozeczny Austr. Zakład Kredytowy Ziem-

ski,

Austr. Zakład Kredytowy dla handlu i Przemysłu.

PARNIKI DO KARMY

o pojemności 50 do 350 litrów z blachy pocynkowanej lub czarnej

dostarcza

Bank ROLNICZY S. A.

ŁWÓW

Grodecka 56—58.

5868

Pokost

pod gwarancją czysty lniany

Lakiery spirytusowe
Lakiery kopalne

SYRATYWY

w każdej ilości po cenach bezkonkurencyjnych



**Wielkopolska :::::
Wytwórnia Chemiczna**

Tow. Akc. Poznań. 5834

Aleje Marcinkowskiego 5.

Adr. telegr. Połoczeńja, Poznań.

KAPELUSZE

dla Pań, Panów i dzieci wyrabia w najlepszych gatunkach i ostatniej kreacji

I-sza KRAJ. FABRYKA KAPELUSZY

RUDOLFA NEUWELTA

ŁWÓW, Bałonowa 3. (wł. gmach fabr.)

3283 Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Prenumeratę

na „Słowo Polskie”
przyjmuje
Administracja „Słowa
Polskiego”
Łwów, Zimorowicza,
11—15.

Około 16.000 kg. ocynkowanej S. M. blachy żelaznej 650 mm X 1000 mm Nr. 23 (0,5 mm) około 23000 kg. sortowanego żelaza w sztabach i grubych blachach, wszystko franko Sosnowiec w całości lub części w oplatych do oddania. Bliższych szczegółów udzieli może firma „C. Hartwig”, Tow. Akc. oddział w Sosnowcu. 5974



Szczepienia i szpiczne rogi. Bandaże przepuklinowe. Opatki brzusne dla pań. Prosto rzymskie. Owijacze i ponczo-hy gumowe na zylaki. andaze na latajaca nerke itd. L. blaczek Sambor 17. Katalogi gratis. 5957

ŁÓŻKA METALOWE

w ogromnym wyborze — poleca

ANTONI HAŁSKI

Łwów — Sobieskiego 3. 5647

20 centnarów

szarych, krajanych, prawdziwych rybów

po oca 5958
Jan SŁOMIŃSKI, Ryfel

Zajace po Mk. 500.— za sztukę skérki w haadlu
K. BRUPIŃSKIEGO, Ak demika 4

Wymanów-Zdrój do sprzedania lub wydzierżawienia willa tylko katolikowi. Pośrednictwo ykluczone. Zgłoszenia do Administracji pod 43. 5889